PM

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 88 (1244) DNIA 4 LISTOPADA 1937 ROKU ROK XVII

Bokserzy przed wyprawą do Oslo

Wilimowski
Piontek
Wodarz
Góra

zakontraktowani po pijanemu przez Racing

Niesłychany epilog wyprawy francuskiej

Echa zwycięstwa paryskiego w kraju

PARYŻ, 3.X. Tel. wł. Środowy numer znanego dziennika L'Auto zamieszcza na pierwszej stronie sensacyjną wiadomość, że paryski Racing Club zdołał pozyskać dla swych barw czterech znakomitych graczy polskich, którzy rzekomo podpisali już kontrakty. Sprawa przedstawia się według relacji L'Auto, mniej więcej, następująco.

Z poniedziałku na wtorek w nocy, do hotelu przybyli mocno podchmieleni piłkarze reprezentacji Ligi polskiej Góra i Wilimowski, których z trudem przy pomocy portiera zdołano odtransportować do pokojów i tam ułożyć do snu. W kieszeni u jednego z nich znaleziono gotowe już kontrakty przystąpienia do Racingu na ich nazwiska, a prócz tego dwa inne, podpisane przez Piontka i Wodarza.

Następnego dnia rano na dworcu przy wyjeździe ekspedycji polskiej, dziennikarze francuscy zapytywali na ten temat Górę. Ten oświadczył, że o żadnym kontrakcie nic nie wie. Istotnie, był on w lokalu Racingu z Wilimowskim, gdzie uraczono ich obficie winem, skutkiem czego nie pamiętają zupełnie, co się z nimi działo. Jedno twierdzi Góra z całą stanowczością: za siebie zobowiązania żadnego nie podpisywał, natomiast podpisał kontrakt taki w imieniu Piontka i Wodarza.

Wilimowski żadnych wyjaśnień nie mógł udzielić, gdyż do chwili odjazdu był jeszcze mocno zamroczony.

L'Auto kończy swoje sensacyjne wynurzenia mniej więcej w ten sposób:

Racingowi wolno jest angażować kogo mu się żywnie podoba, amatorów (bez odstępnego!) lub zawodowców, ale mamy grubo wątpliwości, czy w takiej formie i w takich okolicznościach.

Co ciekawsze, Góra otrzymał już do hotelu list od Racingu, w którym klub paryski zawiadamia go, że stosownie do kontraktu zawartego w dniu wczorajszym, otrzymywać będzie miesięcznie 3.000 franków (540 złotych), czyli od dnia 1 listopada — do 1 czerwca 1938 roku (data ukończenia kontraktu) — 21.000. List ten podpisał prezes Racingu Jan Bernard Levi.

Zapytywany o całą sprawę p. Levi zaprzecza, jakoby kontrakty takie zostały podpisane, aczkolwiek nie neguje, że klub jego miał na myśli zaangażowanie paru graczy polskich. Myśl tę podsunął mu Polak, naturalizowany we Francji, gracz Racingu Ludwik, który miał prezesowi klubu oświadczyć, że kilku jego rodaków wyraziło chęć pozostania we Francji.

Na zakończenie dodać trzeba, że natychmiast po meczu zgłosił się do Wilimowskiego, przedstawiciel jednego z klubów ligowych Francji z propozycją podpisania kontraktu z gażą 8.000 franków (1440 zł) miesięcznie.

Na dworcu poradzono odrazu Górze, aby wobec niezwykłych okoliczności podpisania przez niego i kolegów zobowiązań dla Racingu, złożył wszystkie posiadane dokumenty w PZPN-ie i zażądał przeprowadzenia dochodzeń.

Cała ekspedycja polska wyjechała do kraju. (J. Gr.)

Sensacyjna wiadomość o skaperowaniu najlepszych graczy polskich przez czołowy klub Paryża Racing wstrząsnęła do głębi polską opinią sportową. Metoda jaką posłużono się, wprowadzając piłkarzy w stan zamroczenia alkoholowego, który zwalnia ich z wszelkich przyjętych w stanie tym zobowiązań, przypomina najgorsze wzory kryminalnych powieści.

Wolno klubom zawodowym szukać sobie uzupełnień gdzie i kiedy chcą, wolno płacić im ile się żywnie podoba, ale tak jak wszystkich ludzi obowiązują ich zasady etyki i zwykłej uczciwości. FIFA kieruje sportem amatorskim i kontroluje zawodowców. FIFA zatem jest współodpowiedzialną za gangrenowanie międzynarodowego piłkarstwa przez szajkę międzynarodowych korsarzy, którzy jako siedzibę obrali sobie Francję.

Ostatni fakt dopełnia miarki. Cieszyliśmy się ze ściślejszego nawiązania kontaktu ze sportem francuskim, wierzyliśmy, że przyjdzie obecnie era stałej wymiany drużyn. Niestety, gangsterski krok Racing Clubu bez względu na to, jakie będą jego następstwa rozwiewa wszystkie te plany.

Jest rzeczą wykluczoną, byśmy w przyszłości narażali młodych naszych graczy na deprawowanie ze strony francuskich menerów, którzy niewiadomo z jakiego tytułu drapują się jeszcze przydomkiem „sportowy". Należy to jasno i wyraźnie powiedzieć, należy bez ogródek zwrócić na to uwagę Francuskiego Związku Piłki Nożnej, na którego czele stoi p. Rimet — prezes Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



POPŁOCH POD BRAMKĄ WŁOSKĄ
sieją: Wostal, Wodarz i Piontek.

„Atak polski był rewelacją"

„Paris Soir" pisze pod tytułem: „Atak polski był rewelacją". Nie wiele czasu było potrzeba, aby zdać sobie sprawę że Polacy nie zgodzą się biernie na to co podyktuje im mistrz Włoch. Ruszyli z miejsca nie bawiąc się, w sposób prosty, najbardziej zdecydowany atakując bramkę Ferrariego. A wynik był zupełnie zasłużony, gdyż atak Polaków grał w tempie nadzwyczajnym. Włosi byli pobici własną bronią, gdyż właśnie szybkością ustępowali Polakom. Usiłowali grać krótkimi podaniami, dryblować dla poklasku, szybko indywidualnie podczas gdy strona przeciwna gra z rozmachem, opierając się na dwu dobrych skrzydłach, centrujących z linii.

Atak polski gra jedną linią, tak jak przeciwnicy; tylko dwaj łącznicy są leciutko cofnięci, ale biorą udział we wszystkich atakach. Ileż razy tych 5 ludzi znalazło się w jednej linii przed obroną Bologni? Doprawdy ta tak oczywista przewaga była nieoczekiwana, a lekcja skuteczności dana Włochom była jednym z pieprzyków spotkania.

Jakby się chciało zobaczyć tę drużynę w walce z naszą reprezentacją i jak ciekawie będzie śledzić jej losy w pucharze Świata.

Obrona polska jest solidna i o dobrym wykopie, lewy obrońca doskonale się ustawia a swą zimną krwią uratował szereg sytuacji. Pomocnicy byli najmniej widoczni choć ich praca była skuteczna. W każdym razie byli niezmordowani, a środek bardzo odważny. Wolał zresztą dbać o atak, niż o obronę.

Atak jest „pochodnią" drużyny. Skrzydła są szybkie, nieegoistyczne i strzelają świetnie. Jeśli chodzi o trójkę środkową zgrana jest świetnie. Środek i lewy łącznik są graczami wielkiej klasy.

Z szybkością niezwykłą dają Polacy błyskotliwy pokaz skutecznego futbolu. Włosi są zdemoralizowani, a publiczność bije brawo rodakom Chopina.

— Ach! To Polska! Panowie!

Zastanawiamy się dlaczego Polska nie prowadzi jeszcze 3:0, tak miażdżącą ma przewagę. I rzeczywiście trzecia bramka pada. Włosi są coraz bardziej zdetonowani. Nie oczekiwali tego. Publiczność paryska też...

Gdy atak polski ma piłkę, obrona włoska nie ma czasu na zabawę... Polacy są zawsze pierwsi przy piłce... tłumią w zarodku najmniejszy napór włoski... Napastnicy polscy, którzy entuzjazmują publiczność swymi niebezpiecznymi atakami nie marnują okazji do strzałów.

PÓŁNOC — PARYŻ 2 : 1.

Północ wystąpiła w składzie zmienionym z reprezentantem Francji Bourbotte na pomocy i ze skrzydłami Nowickim i Hankem. Zwłaszcza Nowicki grał doskonale. Paryż grał lepiej niż z Bolonią.

Północ początkowo miała przewagę, potem jednak trójka obronna Paryża: Diagne, Dupuis, Jordan przeszła do ofenzywy. Do pauzy wynik 1:1. (bramki Guimbard i Aston) był zasłużony.

Po przerwie od razu Hanke z podania Abrizzy zdobył prowadzenie dla Północy. Teraz Północ panuje nad sytuacją i Paryż z trudem uwalnia się z oblężenia. Szereg pięknych sytuacji kończy mecz.



ZACIĘTOŚĆ SZCZEPANIAKA
maluje się na jego twarzy, podczas walki z napastnikiem włoskim.

Czesi też zachwyceni

Praga, 2 listopada.

Sukces polskich piłkarzy we Francji odezwał się głośnym echem na tutejszym terenie. Opinia sportowa Czechosłowacji z coraz większym szacunkiem odnosi się do piłkarstwa polskiego. Zwycięstwa nad Jugosławią i we Francji miały poważną siłę przekonywującą.

Prasa czeska w depeszach z Paryża podkreśla znakomitą grę Polaków, którzy w finałowym meczu turnieju potwierdzili opinię z Lille.

W komentarzach znaleźć można wiele pochlebnych słów dla obecnej klasy naszej reprezentacji. Czesi podkreślają, że już nie pierwszy raz Polacy pokazują, że grać potrafią, a obecna forma stawia ich w rzędzie czołowych reprezentacyj europejskich. mil.



WYMIANA PROPORCÓW NA BOISKU W PARYŻU
przez kapitanów drużyn przed meczem Liga Polska — Bologne 5:1.



WILIMOWSKI STRZELA Z PODANIA WODARZA
na bramkę włoską. W tyle Piontek.

Nikt w całej Polsce nie wierzył

w pierwsze wiadomości z paryskiego placu boju

U kpt. Kałuży

Kraków, w listopadzie.

Wiadomość o wspaniałym sukcesie naszych piłkarzy w Paryżu wywołała w Krakowie olbrzymie poruszenie. Stolica piłkarstwa polskiego pozbawiona była w oba dni świąteczne imprez piłkarskich było więc zrozumiałe, że liczne rzesze sympatyków piłki okrągłej zasiadły przy stolikach kawiarnianych urozmaicając sobie czas komentowaniem wyprawy francuskiej, której Kraków był organizatorem.

Spośród wielotysięcznej rzeszy sympatyków piłkarstwa z największym utęsknieniem oczekiwał wieści z Paryża szef naszej kadry reprezentacyjnej p. Józef Kałuża. Dla niego było to coś więcej, niż wiadomość z meczu. Dwa mecze we Francji były egzaminem całorocznego dorobku, sprawdzianem odniesionych sukcesów, tym ważniejszym, że przeprowadzonym na terenie zagranicy.

Aby być świadkiem tego egzaminu i mieć wieści z pierwszej ręki poczynił p. Kałuża specjalne przygotowania. Doszedł do przekonania, że o meczu finałowym, w którym Włosi bardziej zainteresowani są od Francuzów, będzie można najlepiej dowiedzieć się z transmisji radia włoskiego. W tym celu zbadał program radiowy i stwierdził, że o 7-ej wieczór stacje włoskie nadadzą transmisję sportową.

Ale jak tu zrozumieć tę trasmisję. Pan Kałuża wpadł na oryginalny pomysł. Będąc z zawodu pedagogiem zaprosił do siebie swego kolegę, katechetę szkolnego, który bawił swego czasu w Rzymie i znał język włoski. Gdy nadeszła godzina 7-ma nastawiono głośnik na falę Rzymu i zacny katecheta tłomaczył p. Kałuży, jak grali nasi piłkarze w Paryżu. Oczywiście, że wiadomość zrobiła na kapitanie kolosalne wrażenie.

— Wynikiem byłem tak ucieszony — mówi p. Kałuża — że trudno to poprostu określić. Ten wynik miał przecież dla nas kolosalne znaczenie. Miał być skompletowaniem naszego całorocznego dorobku. Po meczu w Lille odniosłem wrażenie, że dobrze wytrzymaliśmy nerwowo napór w drugiej połowie. Drugi mecz napełnił mnie tembardziej radością, że sukces został odniesiony nad Włochami, na terenie francuskim. Propaganda szła więc w dwóch kierunkach.

Tłomaczenie się Włochów po meczu uważam wprost za śmieszne. Któż uwierzy, aby drużyna tak poważna, jak Bologna wybierała się do Paryża na wielki turniej międzynarodowy z rezerwowym składem. Znając organizację sportu włoskiego, nie przypuszczam, aby coś takiego było możliwe.

— A jak ocenia pan formę naszych reprezentantów?

— Przede wszystkim cieszy mnie forma Madejskiego, który wykazał bardzo dobrą klasę. Mamy znów bramkarza pełnowartościowego. Poza tym nie było niespodzianek. Przed meczem nie byłem pewny, czy Kotlarczyk wytrzyma oba spotkania i czy Góra zadowoli na lewej stronie. Okazało się, jednak, że obawy moje były płonne i wszystko poszło dobrze. Co mnie jednak najbardziej cieszy — kończy p. Kałuża — to fakt, że gramy nareszcie i wygrywamy własnym systemem, a nie systemami, które nam chciano narzucić i które nam nie odpowiadały.

Władze piłkarskie K.O.Z.P.N. przygotowują owacyjne powitanie powracających piłkarzy w czwartek, dn. 4 bm. o godz. 11.39 przed południem.

G.

„Jeszcze odmłodzić..." — mówi Kuchar

Lwów, 2 listopada 1937

Rewelacyjne zwycięstwo piłkarzy polskich w Paryżu, przyjęte zostało we Lwowie — z niekłamaną radością, mimo, że w reprezentacyjnej drużynie Ligi nie znalazł się ani jeden lwowianin. Początkowo nie wierzono i przypuszczano, że zwycięstwo w tak wysokim stosunku zapisać należy na konto blamażu Włochów, a nie zasług naszych wybrańców.

Redakcje pism lwowskich z trudem tylko dawały sobie radę w obsługiwaniu pytań telefonicznych tej radosnej nowiny i domagali się już we wczesnych godzinach wieczornych bliższych szczegółów wyniku paryskiego.

O wielkim sukcesie barw polskich, mówiono wszędzie i we wszystkich sferach. Wynik 5:1, stał się niejako symbolem wieczoru. Podawano go z ust do ust nie tylko na corsie lwowskim, lecz również w lokalach rozrywkowych, a nawet kinoteatrach. I to nie tylko w poniedziałek, we wtorek po nadejściu do Lwowa „Przeglądu Sportowego", omawiano szczegóły meczu w lokalach klubowych i władz sportowych.

W sferach zbliżonych do lwowskiej magistratury piłkarskiej podkreśla się, że ostatnie sukcesy naszej drużyny narodowej i teamu ligowego, są wynikiem należycie opracowanego planu wyszkoleniowego przez PZPN, celowo pomyślanych obozów kondycyjnych i systematycznego odmładzania drużyny reprezentacyjnej.

Wacek Kuchar zapytany, jak ocenia sukces paryski, podkreśla, że zwycięstwa we Francji są tym bardziej cenne, że osiągnięto je w ciągu 48 godzin, mimo, że w drużynie polskiej nie było zapasowych.

— Twierdzę, mówi p. Kuchar, — że dysponujemy obecnie doskonałą jedenastką, która może się podobać na wszystkich boiskach Europy. Za wskazane uważam dalsze odmładzanie drużyny i wychowywanie młodych kadr, któreby w każdej chwili mogły zająć odpowiedzialne pozycje w zespołach narodowych. Zdaniem p. Kuchara — najlepszą częścią obecnej drużyny jest atak, złożony z szybkich i bojowych graczy śląskich, których akcje nie są oparte na żadnym szablonie.

M. K.

Śląsk drżał o Piontka i Wostala

Katowice, 2 listopada.

Sukcesy naszych ligowców we Francji odbiły się głośnym echem na piłkarskim Śląsku. Wyjazdowi graczy towarzyszył początkowo pewien pesymizm: możliwe, że był on spowodowany czarnymi prognostykami przyjaciół AKS-u, którzy z uporem utrzymywali, że wyjazd Piontka i Wostala zapłacą chorzowianie utratą mistrzostwa... Obawiano się zwłaszcza kontuzji Piontka, miano bowiem dobrze w pamięci wypadek tego gracza w Austrii na meczu w repr. Śl. OZPN — Ówczesna kontuzja kosztowała AKS w gotówce 600 zł (!), a w „naturze" kilka bramek, które by Piontek niewątpliwie strzelił w mistrzowskich meczach...

Przyszła jednak dobra wiadomość z Lille, no i w poniedziałek o g. 19-ej nieprawdopodobna sensacja: Liga rozgromiła Bolonię w nieprawdopodobnym stosunku 5:1!

Szał radości ogarnął jednak dopiero wszystkich po skonstatowaniu, że asy AKS-u są „cali", no i, że Nowakowski przyczynił się do olbrzymiego sukcesu! A, że cała ta „frajda" zeszła się akurat z „pierwszym" w miesiącu, była okazja, a co jest ważniejsze — było za co „fejrować". Lokale na całym Górnym Śląsku prosperowały tej nocy doskonale.

Niestety, jak szybko i niespodziewanie przyszła ta radość, tak szybko niemal wpadł kibic śląski w „szablon" — przyszły codzienne zmartwienia: przełożenie meczu o puchar Polski, odruch AKS-u przeciwko wyznaczeniu p. Kurzweila na sędziego decydującego meczu z Wisłą.

O ile chodzi o pierwsze, to Śl. OZPN wespół z Del. Ligi Turystyki organizował wycieczkę do Warszawy ze z górą 3 tys. osób. Bilety były już w sprzedaży... 14 bm. do Warszawy naturalnie nikt nie pojedzie — wtedy bowiem 5 tys., a może nawet więcej osób ze Śląska udaje się do Krakowa.

(hr)

Poznań wzruszony

Poznań, 2 listopada.

Triumf piłkarzy polskich w Paryżu wywołał w Poznaniu potężne wrażenie. Ludzie wprost nie chcieli wierzyć, że to było możliwe. Mimo dnia umarłych, przed redakcjami stały tłumy ciekawych, którzy wiadomość o zwycięstwie przyjęli oklaskami. Gdyby nie dzień Wszystkich Świętych entuzjazm z powodu wielkiego zwycięstwa uwydatnił by się jeszcze żywiołowiej. A tak w większości skoncentrował się na nieprzeliczonych telefonach do redakcyj. Ludzie nie wierzyli znajomym i przyjaciołom i sprawdzali wiadomości. Telefony — od powrotu z cmentarzy — do północy nie milkły.

Okrzykom „Jezus, Maria, panie, powtórz pan jeszcze raz" nie było końca. I człowiek powtarzał, a mimo to nie wierzono, gdyż za chwilę odzywał się ten sam głos z ponownym zapytaniem. Trzeba było powtarzać wynik kilka razy, gdyż słuchawki telefoniczne oddawano znajomym. Dla redakcyj był to rzeczywiście ciężki ale i radosny wieczór. W tramwajach gratulowano sobie wzajemnie zwycięstwa, słowem cały Poznań był w niedzielę wieczorem duchem z naszymi chłopcami w Paryżu. (ss.).

Łódź ostrzega przed przesadą

Łódź, 3 listopada 1937 r.

Wieść o pięknym sukcesie w finale turnieju francuskiego odbiła się radosnym echem w łódzkiej społeczności sportowej. Łodzianin jest dobrze zorientowany w sporcie zagranicznym i umie odróżnić sukces od zwycięstwa.

Wynik 5:1 z Bologną, przyjęty w pierwszej chwili z niedowierzaniem, uznany został za rzeczywiście wielki sukces, o dużej wartości propagandowej.

Zainteresowanie występem naszych piłkarzy w turnieju francuskim było większe niż przypuszczano. Wynik meczu z Bologną intrygował; w zwycięstwo, mówiąc szczerze, nie wierzono.

Na ten temat przeprowadziliśmy kilka rozmów. Prezes Konopka podkreśla doniosłe znaczenie tego wysokiego zwycięstwa, zastrzega się jednak przed wpadaniem w przesadę.

— Przeżyłem wielkie emocje na meczu z Jugosławią, gdyż chłopcy zagrali rzeczywiście pierwszorzędnie. Jeżeli w Colombes grali jak w Warszawie, to należą im się wielkie brawa. Zwycięstwo w tak wielkim stosunku ma swoją wymowę nietylko w zainteresowanych krajach, to też winniśmy naszej jedenastce uznanie. Zastrzec się jednak muszę przed wpadaniem w przesadę na temat naszej doskonałości piłkarskiej, gdyż jest jeszcze dużo do zrobienia w tym kierunku. Zwycięstwa obowiązują, o tym nasi piłkarze muszą pamiętać.

Trener ŁKS Rudolf Schurman mówi nam o sumiennym przygotowaniu się do meczów reprezentacyjnych Galeckiego.

— Galecki ma wielkie ambicje. Chce grać 25 razy w reprezentacji i za każdym występem zapewnić sobie miejsce w następnym meczu. Z lepszym przeciwnikiem gra on zawsze lepiej. Znam go wprawdzie od trzech miesięcy, ale zdaje się, że poznałem gruntownie. Uczęszcza regularnie dwa razy w tygodniu na treningi, przed meczem bierze masaż, docenia jego wartość, a taka solidność w pracy daje rezultaty. Myślę, że reprezentacja będzie miała jeszcze długo pociechę z tego niepozornego fizycznie gracza. Zwycięstwo Polski, przyjmując nawet wybitne osłabienie drużyny włoskiej, jest zbyt wysokie, aby nie wywołało na boiskach całej Europy wrażenia...

Lepsi od najlepszych Anglików i Niemców

Lille porwane grą Polaków

„Paris Soir" pod tytułem „Zdecydowanie Polska triumfuje nad techniką Północy" pisze m. in.: „Liga północna gra dziś w barwach dawnej Flandrii z Lwem na piersiach. Te barwy, które nosili najsłynniejsi gracze przedwojenni nie zaznały nigdy niepowodzenia. Czy i dziś tak będzie? Nikt w Lille w to nie wątpi.

Polacy dobrze przerywają pierwszy impet Francuzów i zrywają się z szaloną szybkością. Speszeni Francuzi nie dotrzymują kroku. Polacy robią wypady tak błyskawiczne, że Francuzi nie są do nich przyzwyczajeni. Okrzyki zdumienia towarzyszą ich akcjom. Po 20 min. gra się wyrównuje, ale zadanie Desfossé jest trudniejsze, gdyż ma przeciw sobie mniej bojaźliwych napastników.

W drugiej połowie zaczyna padać deszcz, który nie trwa długo. Gra Polaków nie jest już tak szybka i dokładna. Francuzi panują nad sytuacją, ale nie umieją wykorzystać szeregu sposobności.

Polska wydawała się po pierwszej połowie nie do pobicia; opadła jednak na siłach w drugiej. Za start w piekielnym tempie zapłacili potem Polacy zmęczeniem. Żeby taki szalony zryw wystarczył do zwycięstwa, trzeba było strzelić więcej bramek przed przerwą. Nie udało się to Polakom, choć okazji było wiele. Na domiar złego łączność między napastnikami i obroną francuska była zła. W ataku Hiltl nie był szybki.

Obie strony strzelały mało.

Gra zmieniła się zupełnie w drugiej połowie. Hiltl odnalazł swe tempo, a że Polacy opadli wyraźnie na siłach, udało mu się zaprowadzić prawdziwy futbol. Ale wciąż brak było owej łączności między obroną i pomocą, co pozwoliło Polakom zdobyć zwycięską bramkę.

Desfosse nie ma sobie nic do wyrzucenia. Vandooren odrobił bez zarzutu ogromną pracę i ruszył nawet do ataku pod koniec drugiej połowy. Ale popełnił fatalny błąd na początku meczu.

Pomocnicy boczni byli słabi, zwłaszcza Scharwath, który nie wie co to jest podanie.

Moré pozostawiony samemu sobie w pierwszej połowie był potem, gdy tempo opadło, doskonały. Na przedzie Guimbard, źle zresztą obsługiwany, był szybki, nic więcej. Siklo dobry technik, psuł wszystkie strzały. Arbizza jest za wolny. Hiltl był jak zwykle artystą zespołu, ale nie udawało mu się nic w pierwszej połowie. Wreszcie Allen strzelił piękną bramkę, ale był za „brytyjski", to znaczy za nonszalancki.

Drużyna polska jest formacją szybką, zręczną, której wedetami jest środkowa trójka; ale brak jej finiszu. Gdyby nie brak szczęścia, Północ mogła wygrać w drugiej połowie.

„Reveil du Nord" pisze w tytule: „Zwartość, szybkość i decyzja Polaków pokonała mniej klasyczną grę Północy. Mimo to pokaz Północy był przyjemny i godny przeciwnika równie pewnego jak groźnego".

„Drużyna francuska ma do czynienia z bardzo silnym przeciwnikiem. Zwłaszcza Wodarz, Wilimowski, Wostal grają bardzo pięknie. Jesteśmy świadkami prawdziwych fajerwerków kawalerii polskiej. W tym nieustającym ogniu Francuzi tracą głowę. Cała drużyna broni się przed dotkliwszym wynikiem".

„Grand Echo du Nord" daje tytuł: „To był mecz wspaniały" i pisze: „P. Jooris pokazywał nam stopniowo najlepszych piłkarzy Belgii, Niemiec, Anglii. Entuzjazm nasz wzrastał, wydawało się nam, że nie można już grać lepiej. Nie mieliśmy racji. Niepokonana drużyna Północy tylko w wyjątkowych wypadkach mogła podjąć tempo szybkich Polaków. I to jak szybkich!

Szybkość jest arystokracją sportu. Polska zademonstrowała wczoraj przed naszymi zdumionymi oczami ruchy zaczepne najlepszej marki technicznej i wykonywane z szybkością i precyzją, wywołując najwyższy entuzjazm. Sunderland gra może lepiej od Polski z punktu widzenia akademickiego. Ale Polacy zdusili by zawodowców angielskich jesteśmy tego pewni.

Będziemy dlatego pamiętali mecz Polska — Północ. Nasze oczy zachowają piękne obrazy, których nam on dostarczył".

„La Depeche" pisze pod tytułem: „Nasi gracze mieli do czynienia z błyskotliwą drużyną i nie można mieć do niej pretensji z powodu niepowodzenia. Wybór był świetny, gdyż Polacy mieli zalety, które entuzjazmowały publiczność. Wiedza, technika zwody, zrywy, precyzja, zwartość były wspaniałe. Nie ulega wątpliwości, że Polska wygrała zasłużenie, gdyż grała lepiej i wszechstronniej".

Dochód z meczu wyniósł 128.000 franków (koło 25.000 zł) wobec rekordowego dochodu z meczu Sunderlandu 145.000 fr.

L'Auto (Paryż) pisze: „Po wielkich drużynach Anglii i Niemiec zawitała Polska. Powiedzmy od razu, że zostawiła najsilniejsze wrażenie na publiczności". ...„Jej gra, będąc prostą, była też bardzo widowiskową. Gracze się znali. Ich dokładne podania trafiały zawsze do graczy w korzystnej pozycji". ...„Polacy grali z niesłychaną łatwością". ...„Reasumując każda z drużyn miała swą połowę, ale ta polska była o wiele piękniejsza".

Skandal w Paryżu

(Dokończenie artykułu ze strony 1-ej)

Pisząc te słowa nie znamy jeszcze bliższych szczegółów skandalicznej afery. Nie wiemy w jakim stopniu zawinili gracze i jak daleko posunęli swą lekkomyślność. W każdym razie już w tej chwili wyrazić musimy poważne zastrzeżenia pod adresem kierownictwa ekspedycji. Na panów, którzy prowadzili wyprawę spada w znacznej mierze odpowiedzialność za to, co się stało, za to że nie umieli pilnować powierzonych opiece ich młodych ludzi, dla których Paryż stanowić musiał specjalną pokusę.

Nie wątpimy, że Polski Związek Piłki Nożnej natychmiast po powrocie ekspedycji przeprowadzi bardzo energiczne śledztwo, że postara się o bezkompromisowe wyświetlenie całej sprawy i bezwzględne ukaranie wszystkich winnych.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, zobowiązania przyjęte przez graczy w stanie nietrzeźwym nie są wiążące. Nie chodzi tu jednak o względy formalne, lecz o fakt, że krokiem swym narazili oni na szwank dobrą opinię sportu polskiego, że stali się ośrodkiem skandalicznej afery, która jutro obiegnie prasę całego świata. Nieodpowiedzialnym wystąpieniem swym zdeprecjonowali w znacznym stopniu wspaniały dorobek uzyskany na boisku.

Dla sfer kierowniczych polskiego piłkarstwa wypadek ten jest zarazem przestrogą, by nie ustawać w intensywnej pracy szkolenia i wyszukiwania nowych sił, któreby w każdej chwili wypełnić mogły szczerby, jakie powstaną z tych czy innych przyczyn w Drużynie Narodowej.

PIŁKA NOŻNA W WIEDNIU

W niedzielę rozegrano w Wiedniu szereg gier mistrzowskich, które w rezultacie wysunęły na czoło tabeli Rapid, legitymujący się zwycięstwem z PAC 2:1. Niespodziewaną klęskę poniosła Austria w walce z FC Wien 2:4. Wacker pokonał Simmering 3:2, a Admira — Sportklub 4:2. Kolejność tabeli jest następująca: 1) Rapid 11 p., 2) Austria 11 p., 3) Wiena 8 p., 4) Sportklub 8 p., 5) Wacker 7 p., 6) Admira 6 p., 7) PAC 5 p., 8) FC Wien 4 p., 9) FAC Floridsdorfer 4 p., 10) Simmering 3 p.

W poniedziałek na boisku Rapidu odbył się turniej międzynarodowy w którym Rapid zremisował z Ujpestem 1:1, a Austria z rezerwowymi przegrała ze Slavią 2:4.

10 Szwajcarów remisuje z 11 Włochami 2:2

Szwajcarzy w dziesiątkę utrzymują przez godzinę przewagę 2:1

Włosi w ostatnich pięciu minutach wyrównują

Wielka gra okrzepłych Helwetów — Oznaki starości u Włochów

Wczesną wiosną, w marcu odbędzie się w Zürychu pierwszy nasz mecz piłkarski ze Szwajcarią. Sport szwajcarski jest dla nas terenem nieznanym, zrzadka przedostają się przez Alpy wieści o poważniejszych sukcesach Helwetów.

Właśnie ubiegłej niedzieli szwajcarscy piłkarze przeżyli swój wielki dzień, remisując z potęgą włoską. Jest to niewątpliwie najlepszy moment do zapoznania Czytelników z życiem sportowym Szwajcarii. Na referenta zaprosiliśmy najwybitniejszego fachowca piłkarskiego tego kraju, redaktora zurychskiego „Sportu" p. Edwina Kleinera, którego pierwszą relację zamieszczamy poniżej. Prosimy o uwagę i sympatię dla naszego nowego współpracownika i jego ojczyzny. Red.

Genewa, 31 października

Około 22.000 widzów w tym wielu Włochów i Francuzów przeżywało w niedzielę emocje rasowej, denerwującej, pełnej tempa walki pomiędzy pierwszą i ostatnią drużyną pucharu Europy. Włosi nie stracili w dotychczasowych grach pucharowych ani jednego punktu, Szwajcarzy wręcz odwrotnie nie wyszli z poza — zera. Nic dziwnego, że zakłady robiono prawie wyłącznie na zwycięstwo Włochów, którzy już w piątek przyjechali pewni swego z pięknej piemonckiej mieściny Biela do Genewy. W drużynie szwajcarskiej, w której w środę wieczorem przeprowadzono jeszcze zmiany w napadzie, opierając się na doświadczeniach ostatniego treningu, panował na ogół dobry nastrój. Wyniki pracy wiedeńskiego trenera Rappana zaczęły wydawać owoce.

Na boisku Servette w Genewie okazało się, że zespół szwajcarski zasłużył na zaufanie rodaków. Grał on doskonale i jeszcze dzielniej walczył. Już przed dwoma miesiącami w Wiedniu odświeżony team Szwajcarów wywarł najlepsze wrażenie zarówno pod względem moralnym jak stylu i ambicji. Dziś walory znalazły całkowite potwierdzenie! Przez pół godziny jedenastu graczy walczyło z jedenastu przeciwnikami. Włosi uzyskali po dwóch rogach w 16-ej minucie prowadzenie przez Piolę, który przelał wspaniałe centre młodzika Capry i jeszcze piękniej wpakował piłkę w dolny lewy róg.

Stało się to hasłem do generalnej ofensywy już wpierw lekko przeważających i atakujących Szwajcarów. Po nowym rogu na rzecz Włochów atak przeniósł się na ich pole i lewy pomocnik Corsi miał pecha, że ręką przerwał podanie Walacka do Wagnera. Rzut karny wyzyskał pewnie Walacek, i w 19-ej minucie brzmiał wynik 1:1.

Szwajcarzy wciąż się poprawiają. Włosi grają nerwowo. W pięć minut później prawy łącznik Wagner przejmuje piłkę 19-stolatka kierownika napadu Monnarda i pakuje ją wprost do siatki. Piłka dotknęła w ostatniej chwili głowy Ravasa i otrzymała fałsz, który zdezorientował całkowicie Olivieriego.

Niebywały entuzjazm towarzyszył bramce, która dała gospodarzom prowadzenie 2:1. W cztery minuty później nastąpił tragiczny wypadek. Corsi zdenerwowany własną nieudolnością, dzięki której prawoskrzydłowy Bickel uciekał mu raz po raz, brutalnie go zaatakował. Bickel doznał złamania obojczyka i musiał wycofać się z pola walki. Teraz dopiero okazał się w całej pełni wspaniały duch bojowy Szwajcarów, którzy w dziesiątkę atakowali nieustannie uzyskując do pauzy stosunek rogów 5:4.

Po przerwie gra jest otwarta, osłabionym liczebnie Szwajcarom ułatwia sytuację fałszywa taktyka Włochów rozciągających akcje swe za bardzo wszerz. Poza tym grają oni wyłącznie na Piolę, który znajduje się stale pod czujną obserwacją Minellego. Na minutę opuszcza boisko Meazza, częściej jednak zmuszeni są pauzować gracze szwajcarscy, zbyt energicznie szarżowani przez przeciwnika. Mimo to atak operujący w czwórkę nie traci werwy i wciąż rwie na bramkę włoską, chcąc zaskoczyć daleko wysuniętych obrońców. Na razie kończy się na rogach.

W pewnym momencie zdobywa Wagner trzecią bramkę, jednak sędzia angielski Lewington nie uznaje jej, gdyż w tłoku, jaki powstał przy linii bramkowej, jeden z widzów uderzył piłkę, kierując ją z powrotem w pole. Szwajcarzy i tym razem się nie peszą, walczą z nieprawdopodobną zaciętością, nie dają się zastraszyć ostrymi atakami, na jakie narażone są kości ich ilekroć znajdą się w włoskim polu karnym.

Środkowy pomocnik Szwajcarii Vernati, który zdystansował słynnego Andreollo (Bologna) z naprzeciwka, raz po raz rzuca atak do walki i w każdej chwili gotów jest przyjść z pomocą swym obrońcom, gdy ci znajdują się pod naporem z furią dążących do wyrównania Włochów. Na pięć minut przed końcem Pioli udaje się na sekundę zmylić czujność Minellego i katastrofa gotowa. Ostry strzał szpicem i piłka tuż pod poprzeczką wpada do szwajcarskiej siatki! Tak więc uratowali Włosi przynajmniej jeden punkt i są nadal niepokonani w pucharze Europy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Szwajcaria: Bizzozera (Lugano); Minelli (Grasshoppers), Lehman (Lausanne); Springer, Vernatti (Grasshop.), Lörtscher (Servette); Bickel (Grassh.), Wagner (Grassh), Monard (Basel), Walacek (Serv., Amado Lugano).

Włochy: Olivieri (Luchesse); Monzeglio (Roma), Rava (Juventus); Neri (Torino), Andreolo, Corsi (Bologna); Capra (Milan), Meazza (Ambrosiana), Piola (Lazio), Ferrari (Ambrosiana), Colaussi (Triestina).

Było to 23 spotkanie obu państw. Włosi mają za sobą 13 zwycięstw, 7 remisów i 3 klęski. Od roku 1924, kiedyto Szwajcaria wyeliminowała Włochów z turnieju olimpijskiego, nie udało się Helwetom ani razu pokonać sąsiada z za Alp. Jedynym dorobkiem były w tym czasie trzy remisy. Dziś była Szwajcaria bliższą zwycięstwa, niż kiedykolwiek, i gdyby nie nieszczęśliwy wypadek z Bicklem wygrałaby zapewne zupełnie wyraźnie w stosunku 3:1.

Przeciętna wieku drużyny narodowej Szwajcarii 24 i pół roku. Przeciętna wieku ataku nie przekracza 21 lat! W rezerwie znajdują się poza tym trzej młodzi równorzędni napastnicy, to też możemy stwierdzić, że Szwajcaria jest obecnie na najlepszej drodze ku górze. Czy jednak uda się wygrać już najbliższe dwa ciężkie spotkania z Węgrami w Budapeszcie i Niemcami w Kolonii, na to trudno dać odpowiedź! Byłyby to też moje zbyt wygórowane żądanie.

Drużyna włoska nie robiła już tak jednolitego wrażenia jak przed dwoma czy trzema laty. Słaba była przede wszystkim pomoc, obrona częściowo niepewna. W ataku nie dopisywał Colaussi, a obaj łącznicy grali zbyt skomplikowanie.

Angielski sędzia nie zadowolił. Szwajcarzy zarzucają mu pobłażliwość wobec zdradliwych fauli włoskich. Włosi mają pretensje, że zbyt ostro karał grę rękami.

Edwin Kleiner.

Ostatki w Chorzowie

Teraz już w szybkim tempie zbliżamy się do końca. Jeszcze dwa mecze i poznamy mistrza Polski.

Sytuacja ułożyła się bardzo ciekawie, gdyż do ostatniej chwili żyć będziemy w niepewności, chyba, że Pogoni uda się zwyciężyć w niedzielę AKS w Chorzowie i przekreślić tym samym wszystkie jego szanse. Ale i w tym wypadku byłaby jeszcze teoretyczna możliwość zdobycia przez chorzowian tytułu mistrzowskiego. Mogli by oni w ostatnim spotkaniu z Wisłą w Krakowie wygrać tak wysoko, że stosunkiem bramkowym prześcignęliby Cracovię. Są to naturalnie wszystko papierowe rozważania, życie ułoży się zapewne inaczej.

Trudno więc przypuszczać, by Pogoń, której rola w tegorocznych grach nie była zbyt ciekawa, zdobyła się nagle na nieoczekiwany zryw i pokonała lwa w jego własnej jaskini. A. K. S. zdaje sobie doskonale sprawę o jaką stawkę toczy się gra, to też na pewno ani przez chwilę nie pofolguje, lecz dążyć będzie wszystkimi siłami do zwycięstwa. Środki ma ku temu dostateczne. Wystarczy wymienić nazwiska bohaterów Francji Wostala i Piontka, którzy w Pytlu znajdą dobrego partnera. Atak AKS-u stać na to, by rozstrzygnąć sprawę i odciążyć słabsze dalsze formacje.

Mimo to gra może być ciekawa, gdyż Pogoń wyzbywszy się zmory spadku zdobędzie się zapewne na większy wysiłek, by wykazać, że całkowicie zasłużyła na utrzymanie się w Lidze. Lwowianie mają obecnie w szeregach swych kilku młodych graczy, którzy dzięki dobrej szkole technicznej w połączeniu z młodzieńczą ambicją i werwą przyczynili się w znacznej stopniu do poprawy formy drużyny. Mecz chorzowski powinien więc dostarczyć widowni zadowolenia, tym bardziej, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ona miała okazję oklaskiwać sukces własnego pupilka.

NA PRZEDOSTATNI MECZ LIGOWY, wyznaczył kierownik AKS-u, p. komisarz Ślęzak następujący skład: Mrugalla (Po..k), Knas, Stolarczyk, Bendkowski, Kochta, Skrzypiec, Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja II. Ewent. zmiany przewidziane są na stanowiskach prawo-skrzydłowego i prawego obrońcy Morcinka, zastąpić może Barczyk, a Knasa — Kinowski.

Pogoń wyjeżdża do Chorzowa na mecz z AKS-em w następującym składzie: Albański; Lemiszko, Panas; Hanin, Wasiewicz, Sumara, Schmid, Wołanin, Zimmer, Jedynak, Małowski. Nie jest wykluczone, że w razie polepszenia się stanu nogi Jeżewskiego, zajmie on miejsce Panasa. (k.).

MECZ POLONIA — ŁKS przewidziany na nadchodzącą niedzielę w Łodzi, nie jest dotąd pewny. Polonia bowiem nie odpisała jeszcze na warunki łodzian. Gdyby do meczu tego nie doszło tej niedzieli, odbędzie się przypuszczalnie w następną, a ŁKS grać będzie na prowincji, przypuszczalnie Pabianicach.

BRYGADA ZAWIESZONA!

KATOWICE, 2.11. — Tel. wł. — Zarząd Zagłębiowskiego O. Z. P. N.-u zawiesił na swym wtorkowym posiedzeniu najniespodziewaniej 4 kluby Ligi Okręgowej, a to: K. S. Brygada, Sarmację, Turystów i Brynicę, 9 klubów (!) klasy A. oraz cały szereg towarzystw niższych klas.

Jako powód podano „nie wykonanie zarządzeń ZOZPN! Bliższe szczegóły masowych suspensyj nie są znane, stoją one jednak w związku ze specjalnymi poruczeniami PZPN, jakie otrzymał nowy okręg. (hr)

ŁKS PRZEDŁUŻYŁ KONTRAKT z trenerem Schurmanem na cały rok. 15 grudnia Schurman jedzie na miesięczny urlop do Wiednia, załatwi szereg kontraktów na sezon i pozostanie w Łodzi do 15 listopada przyszłego roku. ŁKS jest wyjątkowo zadowolony z pracy swego trenera i jemu też w znacznej mierze zawdzięcza swe ocalenie w Lidze.

NA BOISKACH WĘGIER

W rozgrywkach o mistrzostwo Węgier uzyskano następujące wyniki: Ujpest — Szarkettel 3:3, Hungaria — Szeged 4:1, Elektromos — Budai 1:1, Kispest — Törekves 3:2, P.T.C. — Bocskai 3:2, ETO — Budafok 2:0.

MISTRZOSTWA CZECHOSŁOWACJI

Sensacją dnia była klęska Slavii z Zidenicami 0:2. Sparta zwyciężyła pewnie znajdując się na drugim miejscu Viktorię Zizkov 3:0. Bratislavia — SK Plzen 3:1. Prostejov — Kladno 2:0. Viktoria Plzen — Nachod 3:1, Pardubice — Slezka Ostr. 3:0, Prostejov — SSK Kladno 2:1

EDGAR (Paryż)

EUROPA PODZIWIA ATAK POLSKI

Jak grę naszych piłkarzy ocenia wybitny znawca międzynarodowy

Poniżej zamieszczamy specjalnie dla Przeglądu Sportowego napisany artykuł pióra Edgara wybitnego znawcy futbolu europejskiego. Dziennikarz zagraniczny, który widział team Polski dwukrotnie w Paryżu, ocenia jego wartość w najbardziej pochlebnych słowach.

Paryż, 1 listopada.

Poraz drugi w Paryżu wspaniała demonstracja polskiej piłki nożnej. Poraz drugi wynik brzmi 5:1!

Pierwszy raz widzieliśmy Polaków, gdy pobili reprezentację Paryża. Dla Francji było to wówczas odkrycie polskiego futbolu, o którym nigdy nic nie słyszano.

Zwycięstwo 4:0 na Jugosławią zelektryzowało międzynarodową opinję. Dziś wiemy, że nie był to przypadek. Potwierdzenie otrzymaliśmy 1 listopada, gdy Polacy w turnieju dnia Wszystkich Świętych wygrali z Bologną 5:1. Trzebaby być ślepym, by nie dostrzec, że Polska wybija się na piłkarskie mocarstwo.

Jest to zresztą osobistą satysfakcją autora niniejszego artykułu, że jego ocena polskiego teamu po paryskim zwycięstwie okazuje się zupełnie słuszna. Wówczas można było postawić zarzut zbyt pochopnego entuzjazmu. Ale argument ten odpada z chwilą gdy drużyna zdobywa się w dwu tak bardzo oddalonych od siebie okresach na równie nadzwyczajny wyczyn. Trudno mówić wówczas o szczęściu, czy przypadku.

Pozostaje faktem: polska piłka nożna jest pierwszej jakości. Gracze Paryża, Jugosławii i Bologni mogą to poświadczyć. Inni dojdą wkrótce do tego samego przekonania.

Polski płaski passing

Gracze Krakowa, Śląska i Warszawy wynieśli znów na piedestał dobry, uczciwy, stary płaski passing. W ostatnich latach doszło do deformacji futbolu. Polegała ona na tym, że na pierwszy plan wysunięto szybkość i fizyczną siłę. Wprowadzając przez taki, czy inny system defensywny styl „na hurra", który dawniej nazywano poprostu „kick and rush", głoszono urbi et orbi, że jest on alfą i omegą sztuki piłkarskiej.

Przejściowe sukcesy tej prymitywnej metody wzbudziły wrażenie, że w piłce nożnej podobnie jak i w innych dziedzinach życia — najważniejszym czynnikiem jest nie kultura i prawdziwa umiejętność, lecz bojowość. „Co warta jest dobra gra" — powiadano po części słusznie, jeśli nie przynosi ona bramek!

— Prymitywne metody szybkości, siły bojowej i dobra fizys, są skuteczniejsze, niż szukanie konstrutywnych formuł, — twierdzono.

Prawda, jak zwykle, znajduje się po środku. Nie ulega wątpliwości, że zasklepienie się tylko w technice staje się nieproduktywne o ile nie prowadzi do właściwego celu. Jest to degeneracja piłkarstwa, której przeciwstawić można jako krańcowy znów kontrast - bieg na łeb i szyję atletów, pakujących siłą i energią tu i ówdzie piłkę do bramki, aby po tym najszybciej zamurować własne sanctuarium. Ci ludzie nie zdegenerowali wprawdzie futbolu, lecz go... zdeprecjonowali. A to jest niemniej szkodliwe!

Ideałem jest przecież gra, w której sztuka i umiejętność idzie w parze z umiejętnością wyzyskiwania sytuacji.

Zwolna ugruntowuje się znów przekonanie, że dobre przyziemne podanie nie jest całkiem bezwartościowe, że można wygrać mecz nawet wówczas, gdy środkowy pomocnik nie przemienia się w trzeciego obrońcę. Tezie tej, bronionej zapamiętale przez środkową Europę, przechodzi obecnie w sukurs Polska. Zjawia się ona jako team, który trzyma piłkę przeważnie przy ziemi, środkowemu pomocnikowi nakazuje wspierać w równej mierze atak, jak i obronę i... metodą tą odnosi sukcesy. Akcje kombinacyjne są przy tym tak wzorowe, że możnaby śmiało zamiast dawnego określenia „szkocki passing przyziemny" wstawić dziś: „polskie przyziemne podanie"!

Pod jednym względem dystansują Polacy swoich środkowo - europejskich nauczycieli — szybkością! Porsują oni swe przyziemne podania w tempie, a mimo to precyzja nic a nic na tem nie traci, I w tym właśnie tkwi rozwiązanie problemu. Przyziemna gra staje się nieproduktywna, gdy konsumuje zbyt wiele czasu. Gra w miejscu jest bowiem negacją sportu! Każdy jaki taki piłkarz zdobędzie się na precyzyjny „pass", z chwilą gdy stoi na miejscu. Gdy zmuszony jest natomiast biegać zagrania jego tracą dokładność. Sztuka tkwi więc w tym, by grać szybko i dokładnie. I to właśnie zademonstrowali Polacy Paryżowi, poraz drugi już w bieżącym sezonie.

Polska piłka nożna jest właściwie ponownym odkryciem starej formuły: kontrola piłki, gra przyziemna, dokładność, prostopadłe podania i strzał. Innymi słowy: stary uczciwy futbol.

Bologna zawodzi

Stwierdzenie powyższych faktów nie wyklucza potrzeby szukania wytłumaczenia dla zawodu jaki sprawiła FC Bologna, mistrz Włoch. Drużyna która w czerwcu, bijąc Chelsea, wygrała turniej Wystawowy zmieniła się nie do poznania. Już w meczu z Paryżem Włosi grali bardzo słabo. Nie mieli oni kompletu mistrzowskiej drużyny, lecz rezerwy, w których grało trzech, czy czterech czołowych graczy. Ta drużyna ustępowała już Paryżowi, a Polacy całkowicie ją ośmieszyli. Była tu różnica całej klasy. Bologna umie na pewno grać lepiej. Widzieliśmy to przecież na wiosnę. Dziś była ona tylko cieniem dawnej wielkości. Miękkie i śliskie z powodu deszczu boisko, było naturalnie korzystniejsze dla Polaków forsujących swój przyziemny passing. Utrudniało ono Włochom rozpętanie pełnej szybkości i wyzyskanie fizycznych walorów. Dzięki temu też byli Polacy nietylko lepsi, ale i szybsi.

Siłą polskiego teamu jest atak. O ile polska linia napadu jest jedną z najlepszych w Europie i nie ma potrzeby obawiać się konkurencji Wiednia, Budapesztu, czy Pragi, to z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że pomoc nie osiąga tego poziomu. Zbyt często były poważne luki między atakiem i obroną. Ta dysproporcja między napadem i defensywą jest zdaje się przyczyną, że Polacy dotychczas jeszcze bardziej się nie wybili. Gdyby gracze defensywy posiadali faktyczną rutynę i doświadczenie w dostatecznej mierze, gdyby pomoc reprezentowała klasę polskiego napadu, wówczas mogliby Polacy uchodzić za faworyta na mistrzostwach świata.

W obecnej sytuacji jednak może się snadnie zdarzyć, że ten sam team, który dziś osiąga tak wspaniałe triumfy, może jutro już ponieść klęskę. Brak jeszcze pewnej dozy twardości i stabilizacji, brak wybalansowania całego zespołu. Team Polski jest bowiem jak precyzyjny mechanizm, który przy najmniejszej przeszkodzie może się całkowicie zaciąć. Klasa jest jednak niewątpliwa. Gracze jak Wilimowski i Wostal mogą znaleźć się w każdej drużynie Europy.

Ofiara systemu

„Pokazówka" Polaków wybijała się tym bardziej, że pozostałe gry stały na bardzo przeciętnym poziomie. Już w pierwszym meczu Paris — Bologna w obliczu 20.000 widzów grali Włosi beznadziejnie słabo. Była to wogóle marne widowisko uragające chwilami idei sportowej. Komedjanckie występy, z robieniem przy każdej okazji „trupa", wywołać mogły tylko niesmak.

Paryż miał przez trzy czwarte gry przewagę, zmarnował jednak zwycięstwo przez szereg nieudolnych kroków. Skrzydłowi Mathe i Aston byli tylko karykaturami graczy. Nie lepiej przedstawiał się środkowy Cogard, tak że z całego napadu wartość przedstawiał tylko inteligentny Szkot Keenan i potężny strzelec Simonyi, który raz trafił w poprzeczkę, a poza tym próbował swej sztuki z nieodpowiednich pozycji.

Postanowienie, że wrazie remisu drużyna gości wchodzi do finału było niesprawiedliwe. Bologna na to nie zasłużyła. Ale wynik 1:1 był znów winą Paryżan, którzy z uporem forsowali formację WM trzymając Jordana w roli trzeciego obrońcy. Jordanowi weszła ta metoda tak w krew, że inaczej już grać nie umie. Przy końcu byliśmy więc świadkami, że obrońca Diagne zapuszczał się daleko do przodu, natomiast Jordana nie można było wyrwać z defensywnej pozycji.

Beztreściwa gra Paryż — Francja Północna była również wynikiem systemu. Przez 90 minut myślano tylko o obronie, podczas gdy trzech graczy z przodu tu i ówdzie usiłowało się przedrzeć. Północ wygrała 2:1. Hiden uratował Paryż przed jeszcze większą porażką. Północ stosowała nowoczesny system „kick and rush" z lepszym skutkiem, niż Paryż i w rezultacie wygrała.

W przeciwieństwie do tego widziało się u Polaków atak rozwinięty w pełnej linii w piątkę. Nie przeszkadzało to przerzucać piłkę ze skrzydła na skrzydło. Niektóre zagrania Wostal - Wilimowski - Piontek były wprost porywające, i zupełnie dezorganizowały obronę Bologni. Prawie każdy z tych klasycznych ataków był groźny, przy tym wiele strzelano. Pięć bramek bynajmniej nie było za dużo.

Był to na całej linii triumf dobrego futbolu nad wyrozumowanymi, niszczącymi piłkę nożną teoriami bezpieczeństwa. Publiczność szybko to pojęła i entuzjastycznie oklaskiwała Polaków. Oklaski były też po części reakcją na niesportowe zachowanie się Bologni z dnia poprzedniego. Każdą bramkę witano okrzykami jak gdyby chodziło tu przynajmniej o reprezentację Francji.

Wilimowski klasą dla siebie

Podobnie jak na wiosnę — tak i dzisiaj — był Wilimowski bohaterem dnia. Jest on graczem o pewnym instynkcie i wielkich technicznych środkach. Słowem ekstraklasa! To też tymbardziej musimy mu wytknąć, że w drugiej połowie zapuszczał się zbyt często w dribblingi i przetrzymywał piłkę. Może on przez to popaść w manierę, dlatego też należy raz na zawsze z tych zabawek zrezygnować. Tajemnica powodzenia tkwi tylko w szybkim oddaniu piłki.

Pod tym względem obok Wilimowskiego wzorowo pracował środkowy napastnik Wostal. Był on drugim skolei graczem teamu. Na dalszym miejscu stawiamy Piontka i Wodarza, podczas gdy Habowski grał mniej zdecydowanie.

Obrona jest dobra, jednak rzadko tylko wystawiano ją na poważną próbę. Dlatego też trudno powiedzieć jaka byłaby jej rola w poważnej potrzebie. Sposób ustawiania się był dla Francuzów dziwny, gdyż tutaj obrońcy z reguły pilnują skrzydłowych. Madejski jest dobrym bramkarzem, ale nie osiąga wielkiego międzynarodowego formatu.

O błędach pomocy, która nie umiała zawsze zapewnić kontakt między atakiem i obroną już wspomnieliśmy. Kotlarczyk wykazał największe zrozumienie dla właściwej gry pomocnika, natomiast Górę łatwo można było minąć. Gdyby Wilimowski i Piontek nie cofali się tak często, luka byłaby bardzo dotkliwa.

Błędem pomocy było też przetrzymanie piłki przy nodze, czym hamowano tempo. Nowakowski nie był zły, jednak brakło mu wiele trików. Niejednokrotnie odnosiło się wrażenie, że brak mu przeglądu sytuacji i pewności siebie.

W porównaniu z grą wiosenną atak polski raczej się poprawił. Gra on bardziej jednolicie i posiada większą potęgę strzału. Pozostałe linie utrzymały się na tym samym poziomie.

W Paryżu Polacy wyszli dwukrotnie obronną ręką z ogniowej próby, uzyskując w obu wypadkach wynik 5:1. Klimat Paryża odpowiada znać piłkarzom Polski.

Edgar



WSZYSCY SĄ NA POSTERUNKU
podczas ataku Włochów na naszą bramkę. Na lewo Nowakowski główkuje.



POWITANIE KAPITANÓW W LILLE
Szczepaniak zamienia proporczyk z Vandoorenem. Z tyłu sędzia Franken.



NOWAKOWSKI I GÓRA
w ferworze walki podczas meczu z Bologną.



SPOTKANIE WETERANÓW
Wacław Kuchar podczas sędziowania meczu Cracovia — Ruch spotkał w przerwie swego starego przyjaciela z reprezentacji Polski — pomocnika Cracovii — Stycznia. Oczywiście weterani „ucieli" sobie pogawędkę o dawnych czasach...

Na trybunach paryskich

Po meczu w Colombes wracałem do Paryża taksówką wraz z kilku przygodnymi klientami złapanymi przez szofera.

Rozmowa toczyła się naturalnie na temat minionego meczu.

Nasłuchałem się samych komplementów o piłkarstwie polskim.

Jeden z Francuzów oświadczył, że jeśli zapowiedziany na jutro mecz Polski z Paryżem dojdzie do skutku, to zwolni się z fabryki i pójdzie, bo takiego kunsztu piłkarskiego jeszcze nie oglądał.

Inny znów kpił z porażki Włochów i tak powiedział:

„Dobrze, że choć w ostatniej minucie uratowali honor, bo inaczej na pewno by ich Mussolini posłał do Hiszpanii".

Spotkałem się też po meczu z pewnym inwalidą polskim, któremu miałem okazję podarować bilet wstępu.

Spytałem go o wrażenia.

„Czy mi pan uwierzy, że płakałem ze szczęścia, gdy widziałem jak grają Polacy i co o nich mówili sąsiedzi — Francuzi".

— — — — — — —

Po zdobyciu przez Polskę drugiego gola, sześciu napastników włoskich ustawiło się na środku boiska. Sędzia prędko zauważył „nadużycie", a właściwie nieporozumienie w obozie włoskim i nadprogramowego gracza wyprosił z boiska.

Dowcipni twierdzili, że jest to nowy system wprowadzony przez Włochów: sześciu napastników, trzech pomocników i t. d.

— — — — — — —

Drużyna polska wystąpiła w Lille w niebieskich koszulkach i białych spodenkach, w Paryżu w białych koszulkach i czerwonych spodenkach. Oba kostiumy wyglądały b. ładnie, raziły trochę czerwone getry. Białe wyłogi, znacznie by je ożywiły i całość wypadła by jeszcze efektowniej.

— — — — — — —

Wilimowski pozwalał sobie czasem na grę ostrą. Po każdym jednak faulu, wyciągał rękę do swej ofiary, co miało ten skutek, że publiczność nie gwizdała, ale nagradzała go brawami. To też pewnego rodzaju system.

Donosiliśmy już o dżentelmeńskości naszych graczy. Nie było wypadku, aby, gdy leżał któryś z Włochów, Polak nie był przy nim i nie pomógł mu wstać.

Brawo! Umiemy grać i umiemy się zachowywać na boisku.

— — — — — — —

Na bankiecie w Lille, p. Jan Hauptman oświadczył w trakcie swego przemówienia, że na zasadzie opinii sędziego Leclerca Polska pokona na pewno Północ i że masa górników polskich poczyniła zakłady na korzyść naturalnie Polski. Drużyna polska musi więc wygrać, aby uratować tysiące franków naszej braci górniczej.

Leclerc przestraszył się odpowiedzialności za swe słowa, ucieszył się też i odetchnął gdy zawody skończyły się zwycięstwem gości.

Prezes Ligi Północnej p. Jooris, jakżeśmy już zresztą donosili, jest wielkim przyjacielem Polski i zrobił wiele dla naszego P. Z. P. N. we Francji. Został on już podany do odznaczenia przez Polskę, ale sprawa gdzieś utknęła.

— — — — — — —

Przyznał się on nam po meczu w Lille, że wprawdzie mówił o zwycięstwie Polski, ale myślał, że przecież jego pupile wygrają. W Paryżu twierdził za to już szczerze, że Polacy łatwo się rozprawiają z Bologną, no i miał rację.

J. Gr.



PRZEZ TYDZIEŃ ŁOPATA ZAMIAST RAKIETY
Ignacy Tłoczyński odbywając zastępczą służbę pracy, zasypuje tor kolarski Dynasów.

Jarosz w Warszawie w drodze do Paryża

Tadeusz Jarosz wczoraj przyjechał z Jarosławia do Warszawy i pozostanie tu przez kilka dni. W Jarosławiu otrzymał telegram od Jeff Dicksona, aby jak najprędzej przybywał do Paryża. Do tej chwili Jarosz nie wie jakiego przeciwnika szykują mu we Francji.

— A gdyby panu zaproponował Thila?

— Dlaczego nie?... Mogę się bić i z Thilem, ale przed tym musiałbym stoczyć jakiś mecz łatwiejszy.

— Czy w Jarosławiu pan trenował?

— Ani trochę. Dwa tygodnie zaprawy, którą rozpocznę w Paryżu, wystarczy mi zupełnie.

— Jeśli w Paryżu bym wygrał pierwszy mecz i jeżeli mi ofiarują dobre warunki finansowe, zgodzę się jeszcze na drugą walkę.

Z Francji wyjadę wprost do Ameryki. Moja pierwsza walka w Stanach Zjednoczonych będzie pewnie mecz rewanż z Lou Brouillardem — spotkania z Kanadyjczykiem nie są przyjemne, bo walczy on nieczysto, ale za to są dochodowe.

K. O.



MUSIELAK, OLIMPIJCZYK H. C. P.
w środku między sztandarami, podczas uroczystej defilady z racji jubileuszu klubu.

Jan Erdman

WIERZCIE, ALBO NIE

Winszujemy, winszujemy serdecznie! Tym razem kontakt z Włochami zakończył się tradycyjnym rezultatem paryskim. 5:1 nie jest zresztą wyłączną specjalnością paryskiego terenu.

W 1932 roku, w ostatnich dniach października reprezentacja Polski uzyskała wynik 5:1 z drużyną klubową Genovy, wzmocnioną czterema graczami Fiorentiny. Tym razem było to jednak — na naszą niekorzyść.

Dystans między 1:5 i 5:1 wymierza postęp, jaki piłkarstwo polskie dokonało w ciągu ostatnich lat.

Bramkarz z szarżą generała

Na wyprawie do ziemi włoskiej pierwszy mecz rozegrano w Neapolu. Nasi piłkarze wpadli z jesiennej szarugi w kąpiel z lazuru i słońca. Nastroje zwyżkowały szybciej, niż temperatura. Chłopców nie można było utrzymać w hotelu. Wezuwjusz, lazzaroni, spaghetti, wąskie uliczki przekreślone sznurami z bielizną — to dopiero prawdziwe Włochy!

— No więc pójdziemy na spacer! — orzekł gen. Bończa - Uzdowski.

Ruszyli bulwarami. Oglądali, podziwiali, palcami pokazywali.

Aż nagle:

— Przepraszam panów... Czy to drużyna futbolowa z Polski?

Starszy nobliwy pan uchylił grzecznie kapelusza.

— Właśnie jesteśmy!

Spostrzegawczym przechodniem był ambasador Władysław Skrzyński. — Przyjechał incognito do Neapolu i trochę z obowiązku, a trochę z zamiłowania poszukiwał naszej reprezentacji. Ze słyszenia znał całą drużynę. Kolejno zostali mu przedstawieni wszyscy gracze.

Na zakończenie tej ceremonii czekał i stał na uboczu gen. Bończa-Uzdowski.

— A pan jest pewnie bramkarzem?..

Gen. Bończa zarumienił się lekko, niewiadomo z radości czy z zażenowania.

— Jestem tylko prezesem PZPN-u...

Serdeczny shake-hand załatwił nieporozumienie.

Nawiasowo dodajmy, że ambasador interesował się piłką nożną, uczęszczał na mecze, znał włoski system gry, mógł więc służyć cenną pomocą i radą. Czerstwy generał z PZPN-u spędził w miłym towarzystwie niejedną godzinkę, ustalając plan walki.

No, ale cóż — nie powiodło się.

3:0 dla Włoch.

Nasi kandydaci na premierów

Mamy ochotę przeprowadzić kilka zamachów stanu. Obsadzimy stanowiska kierowników rządu własnymi kandydatami.

Przede wszystkim w Finlandii. Na prezesa rady ministrów forsujemy dr. Urko Kekkonena, prezesa Fińskiego Związku Lekkoatletycznego. Jest on zresztą w tej chwili ministrem spraw wewnętrznych, więc objęcie teki premiera nie powinno mu sprawić poważniejszych kłopotów.

Przy okazji warto zanotować, że na sierpniowych zawodach dla seniorów dr Kekkonen uzyskał w skoku wzwyż 160 cm i piąte miejsce. Jest to w każdym razie największy skok w jego karierze ministerialnej.

Jeszcze mniej trudności nastręczy opanowanie przez sportowców Belgii. W chwili gdy piszemy te słowa, król Leopold właśnie szuka kandydatów na premiera.

Van Zeeland ma już dosyć, de Man trochę się stawia... A możeby tak jego Królewska Mość zechciał zamianować p. Victora de Laveleye, byłego ministra sprawiedliwości w Gabinecie Zeelanda?

Jest to bardzo dzielny jegomość. Jego drive z tylnej linii uchodził w swoim czasie za wzorowy, volley — za niezawodny. Wystarczy powiedzieć, że Belgia 16 razy powoływała go na odpowiedzialne stanowisko reprezentanta barw państwowych. A ile razy walczył z klubami francuskimi, holenderskimi, brytyjskimi jako członek powszechnie znanego Royal Leopold Club de Bruxelles (ten, gdzie należą Lacroix i Borman)? Zajęcie uboczne: przywódca partii liberalnej i zdolny prawnik.

A w Polsce proponujemy...

Stop. Nawet żarty mogą zdenerwować cenzora.

Kawał na smutno

Zwycięstwa w Lille i w Paryżu powinny były wywołać radosny rezonans w prasie polskiej. Zasługiwała na to skala sukcesu, wymagały obowiązki propagandowe wobec czytelników.

Trzeba przyznać, że 95 procent prasy spełniło swą rolę summa cum laudae. Ale są i wyjątki. Tak dziwne, tak niezrozumiałe, tak kompromitujące, że trzeba je tu zacytować, by raz na zawsze wybrykom tym położyć koniec.

W jednym z wielkich dzienników warszawskich ukazało się we wtorek następujące sprawozdanie z finału turnieju paryskiego:

POLSKA — WŁOCHY 5:1.

Mecz eliminacyjny międzynarodowego turnieju wystawowego piłki nożnej, rozegrany na stadionie „Colombes" w Paryżu, pomiędzy włoską ekipą „Bolonia", a polską ekipą, przybyłą tu po zwycieskim meczu w Lille, zakończył się przewidzianym triumfem ekipy polskiej w stosunku 5:1. Zwycięstwo to, uzyskane przed chwilą, stawia polskich zawodników w szeregu najcelniejszych ekip światowych.

Dajemy w gotowiźnie dziesięć złotych polskich za przesłanie nam jeszcze głupszej relacji.

Szukamy tłumacza!

Szukamy tłumacza, albo chociażby sprytnego faceta ze słownikiem! Chcemy go polecić Związkowi Kolarskiemu, który stale ma kłopoty z odcyfrowaniem obcojęzycznej korespondencji.

Latem źle odcyfrowano list Węgrów. Wskutek tego, że sekretarzowi ubrdało się, że „September" odpowiada naszemu sierpniowi, reprezentacja Polski o mało nie przyjechała do Budapesztu na miesiąc przed terminem Wyścigu Dookoła Węgier.

Drugi falstart nastąpił teraz. Domorośli znawcy języka włoskiego wyczytali w liście Związku Kolarskiego Italii, że Rzym chce odstąpić mistrzostwa Warszawie.

Zorganizowano konferencje, zmobilizowano ludzi na wysokich stanowiskach, kłócono się o najdrobniejsze szczegóły i wreszcie kiedy już puszczono w ruch całą maszynę, przekonano się, że propozycja jest zwykłą omyłką tłumacza.

Nie będzie mistrzostw kolarskich w 1939 roku w Polsce, ponieważ nikt nam tego nie proponował. Włosi robią te zawody u siebie i o tym właśnie zawiadamiali nas w swym liście.

Jan Erdman.

Na boiskach Jugosławii
nastąpiły poważne przegrupowania

Rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie Jugosławii są w pełnym toku. Są one bardzo interesujące, gdyż obfitują w wielką ilość niespodzianek.

Gradjański zeszłoroczny mistrz, który w ostatnich 18 miesiącach uzyskał szereg świetnych wyników w spotkaniach międzynarodowych, nagle się załamał i zajmuje w tej chwili trzecie miejsce w tabeli. Drużyna zagrzebska jest klubem znanych w Warszawie graczy Glasera, Hügla, Kokotowića i Plenerego. W ostatnich dwu meczach w bramce zabrakło Glasera, gracza który przez szereg lat był jednym z najlepszych nietylko swej drużyny ale i reprezentacji. Glaser przechodzi poraz pierwszy w życiu spadek formy i stąd konieczność wycofania go. Sportowcy zagraniczni zadręczają się pytaniem, czy jest to już koniec kariery popularnego piłkarza, czyteż chwilowa niedyspozycja pod wpływem przeżyć rodzinnych? Zastępuje go Urch, który był w Warszawie rezerwowym. Relatywnie słabsza forma zeszłorocznego mistrza pozbawia go szans na ponowne zdobycie tytułu, opinja zagrzebska ma jednak nadzieję, że pozycja miejscowego piłkarstwa nic na tym nie traci, gdyż akademicki HASK uzyskał wyjątkowo wielką formę i po raz pierwszy w swej historii pretenduje poważnie do mistrzowskiego tronu.

HASK ma w swoich szeregach znanego w Polsce Hitreca i środkowego pomocnika Golesa, a prócz tego kilka młodych talentów. Młodzi wnieśli do drużyny konieczny zapał i impet, jakiego dotychczas nie miała, ograniczając się jedynie do gry opartej na pięknej bez wyraźnego skutku. Z nowych gwiazd HASK-u najlepszy jest Kacjan na łączniku względnie na skrzydle. Osiągnął on nie dawno kwalifikacje ligowe, gdyż przyszedł względnie przed kilkoma miesiącami z Dalmacji (Sibenik). Kacjan proponowany był już do reprezentacji, jednak kapitan związkowy nie skorzystał z jego usług, licząc się z ewentualnym brakiem rutyny.

Trzecim klubem Zagrzebia, który stale walczy o mistrzostwo jest Concordia. Kilka lat temu była ona trzy razy z rzędu mistrzem Jugosławii. W zeszłym roku forma Concordii tak bardzo obniżyła, że tylko z trudem utrzymała się w Lidze. Obecnie sytuacja jest prawie że beznadziejna, gdyż drużyna składa się prawie wyłącznie z juniorków.

Z Belgradzkich klubów podciągnął się mocno w formie BSK, kilkakrotny mistrz Jugosławii. W zeszłym roku przechodził BSK lekki spadek formy ze względu na odejście kilku graczy m. in. Glasera. Obecnie jest on znów najpoważniejszym kandydatem. Z graczy BSK znani są w Polsce Stevović, Lechner, Vujadinović, Valjarević, a więc stali gracze reprezentacji.

Drugi stołeczny klub — Jugoslavija, przeżywa kryzys, z powodu ambicji utrzymania się przy najczystszym amatorstwie. Starzy gracze przeciwstawili się pięknym zamiarom Zarządu i przeprowadzili bierny opór. Zarząd przekonawszy się, że z młodymi siłami nie utrzyma się na powierzchni, wszczął widocznie pertraktacje ze starszymi, gdyż na ostatnim meczu z Gradjańskim w Zagrzebiu wystąpili już w komplecie i przegrali dopiero po bardzo zaciętej walce 2:3.

BASK, trzecia drużyna belgradzka, trzyma się stale pośrodku tabeli bez widocznych aspiracji na lepszą lokatę.

Belgrad posiada w roku bieżącym po raz pierwszy również czwartego reprezentanta w Lidze. Jest nim Jedinstvo, którego doprowadził do ligowych wyżyn znany gracz Sekulić. Drużyna nie przedstawia jednak poważniejszej klasy i trudno powiedzieć, czy utrzyma się w Lidze.

Z klubów prowincjonalnych, odgrywających stale poważną rolę, na pierwszym miejscu znajduje się Hajduk ze Splitu. Jest to drużyna słynnego beka Matosića i kilku innych starych repów. Hajduk był parokrotnie mistrzem Jugosławii, obecnie nie jest jakoś w formie. Zeszłej niedzieli, mimo dobrej gry, przegrał w Zagrzebiu z HASK 1:6. Hajduk należy do pionierów piłkarstwa jugosłowiańskiego. Zasługi jego są tym większe, że rekrutują się z miasta, które liczy zaledwie 50.000 mieszkańców. Dzięki swej pełnej temperamentu i rozmachu grze cieszy się Hajduk w całej Jugosławii wyjątkową popularnością.

Slavija z Serajewa i Ljubljana z Ljubljany są klubami, które parokrotnie już opuszczały Ligę i znów do niej wracały. Drużyny te niebezpieczne na własnym boisku, reprezentują na ogół b. przeciętną klasę.

Tabela przedstawia się obecnie następująco:

1. BSK	7	12	23:8
2. HASK	7	11	20:9
3. Gradjanski	7	8	19:11
4. Hajduk	7	8	14:14
5. BASK	7	6	12:8
6. Jugoslavija	7	6	10:8
7. Slavija	7	6	6:9
8. Jedinstvo	7	5	2:13
9. Ljubljana	7	4	6:15
10. Concordia	7	4	10:27

Jugosławia—Polska w Zagrzebiu?

BELGRAD, 3.11. Tel. wł. — Jugosłowiański związek piłkarski rozpoczął już przygotowania do rewanżowego meczu z Polską o mistrzostwo świata. Sensacyjne zwycięstwo Polaków wzmogło zainteresowanie tym meczem do tego stopnia, że jugosłowiański związek znalazł się w poważnych kłopotach, jak temu podołać. Jugosławia zastanawia się więc czyby nie rozegrać tego meczu na największym boisku w Jugosławii, które znajduje się nie w Belgradzie a w Zagrzebiu i było wybudowane na wielki zlot Sokołów. Widownia tego boiska mieści 100.000 ludzi. (SK).

W krainie plotki piłkarskiej

W Krakowie...

Wśród piłkarzy krakowskich największym popytem cieszy się obecnie — plotka. Nie oszczędza nikogo, objęła wszystkie większe kluby i każdemu przypięła jakąś łatkę.

Cracovii zaaplikowano „upust krwi" przez... wyjazd Góry i Korbasa. Byli nawet tacy, którzy przysięgali, że to już murowane. Skończy się na plotce, gdyż obaj piłkarze nie przeniosą się jednak do stołecznej Polonii, lecz zostaną wierni swym barwom. Możliwe było, że Kossok obejmie trening W. O. Z. P. N., ale i to przypuszczalnie nie dojdzie do skutku i Kossok zostanie w Krakowie.

Wisłę przeniesiono wraz z meczem AKS-u na Śląsk. Mówiono wiele o tym, że Wisła zgodziła się rozegrać decydujący... dla Cracovii mecz w Chorzowie. Zdecydowane dementi zarządu Wisły położyło kres tym wieściom.

Wreszcie zajęto się i Garbarnią. Spadając z ligi stała się z natury rzeczy najlepszą „pożywką" dla rozmaitych gadek. Jedni więc przepowiadali zupełne zniknięcie klubu, który połączy się ze Z. S., udzielono już zwolnień rozmaitym graczom.

Kres bajkom kładzie oświadczenie miarodajnych czynników, stwierdzających, że niema mowy o zmianie nazwy klubu, który ma bardzo silne podstawy. Garbarnia pozbyła się długów, ma 2.000 zł nadwyżki budżetowej i nie myśli bynajmniej zrezygnować z powrotu do ligi. Pogłoski o wycofaniu się Piątka czy innych graczy są pozbawione podstaw. Jedyne zwolnienie otrzyma Risner, który przechodzi do... Amatorskiego K. S. w Borku Fałęckim, gdzie otrzyma posadę.

Z pośród bardziej konkretnych rzeczy wymienić należy tournee Cracovii, która w terminie 23 grudnia — 3 stycznia wyjechać ma na wybrzeże afrykańskie. Białoczerwoni mają rozegrać w Marokku i Tunisie 5 meczów.

Przygotowaniem do kampanii afrykańskiej będą dwa mecze z AKS-em w Krakowie i na Śląsku, których terminy uzgodniono na 21 i 28 bm. (g.).

Na Śląsku...

„Kibic" śląski orientacją i intuicją przewyższa wszystkich rodaków z innych dzielnic. Czy tak jest naprawdę, trudno dociec. Ma on jednak o sobie takie wyobrażenie. ...Co wie więc najnowszego, o czym plotkuje kibic a z nim cały Śląsk?

„Karli" Kossok

Znany w całej Polsce i niedoceniany tylko na Górnym Śląsku, trener Cracovii przenosi się podobno do jednego z klubów stołecznych. W Cracovii owocną pracę Kossoka kontynuować będzie jeden ze starszych graczy. Z Kossokiem do Warszawy przeniosą się przywiązani do niego: Korbas i Góra, oraz kilku graczy I.F.C., a m. in. Kaszny i Bielnik.

Kłopoty katowickiej Pogoni

Katowicka Pogoń wystąpić ma do PZPN-u z zażaleniem na Polonię stołeczną, która rzekomo przetrzymuje Nytza i Kruka u siebie. Obaj ślązacy otrzymali warunkowane zwolnienie, że po odbyciu służby wojskowej powrócą do klubu. Tym czasem, Nytz już od kilku tygodni pracuje w Futmenie w Katowicach i, jak słychać, zerka niedwuznacznie w stronę AKS, który znów na gwałt ogląda się za środkowym pomocnikiem... Przy sposobności warto podnieść, że pozycję lewoskrzydłowego w Amatorskim przejmie b. reprezentant Śląska (ostatnio zawieszony), Skora z KS. 06 Mysłowice.

Czystka w „Ruchu"

W zawiedzionym mistrzostwami „Ruchu" przeprowadzona zostanie czystka. Ze składu ubyć mają „na zawsze", Peterek, Dziwisz(!), Nowakowski (!), Giemza i Czempisz. Tałuś przejdzie na rezerwowego bramkarza. Ruch nie rezygnuje bowiem w przyszłym roku z zaszczytnego tytułu, a mając liczny zastęp utalentowanych juniorów, zamierza ich zawczasu „zaaklimatyzować".

Sprawa trenera Ringera

Trener Ringer bynajmniej nie „wyleciał" z Ruchu, przeciwnie, wstrzymał treningi tego klubu na wyraźne polecenie swego chlebodawcy, śl. OZPN, który mając otwarty rachunek na przeszło 400 zł., należące mu się od klubu hajduckiego za prowadzenie treningów, postąpił iście po kupiecku, zakazując Ringerowi pracować w Hajdukach....

Śląsk robi porządek

Wydział Gier i Dyscypl. przy śląskim O.Z.P.N-ie wprowadza w dniach najbliższych innowację, t. zw. doniesienia karne, które zobowiązany będzie wypełniać każdy sędzia. Z doniesień tych założona zostanie specjalna kartoteka. Inowacja ta ma wpłynąć na znaczne uproszczenie biurokracji i szybkie załatwiania mnożących się awantur. Wzór takiego doniesienia przewiduje szereg rubryk z odnośnymi paragrafami, które arbiter wygotowuje. (hr).

„System policjanta" kończy się w Anglii
Ojczyzna piłkarstwa w poszukiwaniu nowych rozwiązań taktycznych

Londyn, w listopadzie 1937

Futbol angielski ma nowe kłopoty stylowe. Zaledwie ucichła kontrowersja na temat osławionego systemu „W", który został już oficjalnie pogrzebany, rozpętała się nowa, jeszcze gorętsza dyskusja dotycząca „stopper back", środkowego pomocnika grającego na pozycji trzeciego obrońcy.

System „W", był wynalazkiem Herberta Shapmana, słynnego managera Arsenalu. Powstał on w pamiętnym dniu historii futbolu, w dniu wprowadzenia nowego prawa spalonego. Prawo to w zasadzie bardzo słuszne, gdyż zwiększało szanse atakującego napastnika, w praktyce miało efekt zupełnie odwrotny. Doprowadziło ono do defenzywnego systemu gry. Kluby wolały nie ryzykować: wzmocniły obronę kosztem ataku.

Arsenal, pod wodzą Chapmana, objął w tym kierunku inicjatywę. Zaprowadzono formację „W", cofnięto środkowego pomocnika do obrony, zastawiono pułapki na napastników, łapiąc ich ciągle na spalonym (w tym specjalizowała się i dotychczas specjalizuje się Chelsea!). Gra zamieniła się w wielką batalię taktyczną, goli było mało, a publiczności na trybunach jeszcze mniej.

Po dwóch latach system ten zaczął się rozpadać. Już w roku 1935 większość klubów porzuciła formację „W"; zeszły rok był świadkiem jej końcowego zaniku. Zreformowano trochę prawo spalonego. Charlton Athletic, benjaminek pierwszej ligi, drużyna o czysto ofenzywnym systemie gry, zaczął siać spustoszenie wśród największych mistrzów. Futbol stał się na nowo grą otwartą. Publiczność powróciła na trybuny. Ale... pozostała się jedna pamiątka po niesławnej przeszłości. „Stopper-back", zwany również „policjantem" i „bramkarzem Nr. 2", królował w dalszym ciągu na boiskach angielskich.

Rozpoczęła się nowa walka. „Stopper" nie zginął tak łatwo jak formacja „W". Ma on dużo zwolenników, którzy twierdzą, że przy obecnym prawie off-side'owym, jest on zupełnie nieodzowny i że jedynie zmiana tego prawa może wpłynąć na zwiększenie ofensywy gry. Wskazują oni, że drużyny, jak Arsenal, Brentford, Everton, które posiadają środkowych pomocników, o typie wybitnie defenzywnym (Roberts, James, Young), mają stosunkowo korzystniejszy bilans bramkowy, niż drużyny posiadające tę samą ilość punktów lecz grające systemem czysto ofenzywnym.

Prezes Football League, Mr. Charles Sutcliffe niedawno zaatakował bardzo ostro „stopper-backa", jako gracza nie pasującego do nowoczesnego futbolu. Ale gdy przyszło do układania reprezentacji English League przeciwko Irish League, ten sam pan Sutcliffe wystawił na środku pomocy Younga, słynnego internacjonała Evertonu, najbardziej zdecydowanego „stoppera" w futbolu angielskim...

Wszystkie te argumenty jednak nie bronią w zasadzie „stopper-backa". Usprawiedliwiają tylko istnienie jego w obecnym systemie. Biorąc pod uwagę wybitny konserwatyzm angielskich sfer sportowych należy się obawiać, że prawo off-side'owe nie prędko zostanie zmienione. Herbert Chapman, twórca formacji defenzywnej, który narzucił futbolowi angielskiemu w postaci „stoppera" upiora, od którego nie może się on wyzwolić, miał podobno w przygotowaniu plan taktyczny ataku, którymby formację tę rozbił. Ale Chapman umarł i zabrał swą tajemnicę do grobu. Obecnie żadnych pomysłów rozwiązania tego problemu nie ma. I według wszelkiego prawdopodobieństwa „stopper-back", może w trochę łagodniejszej formie, utrzyma się w futbolu angielskim jeszcze przez długi czas.

Ostatnia sobota była czarnym dniem „stopperów". W 44 meczach ligowych padło 169 bramek, czyli przeciętnie prawie 4 na mecz! Napastnicy szaleli na boiskach. Mecz Bolton-Wanderers-Chelsea przyniósł sensacyjny remis 5:5! Benjaminek drugiej ligi Luton Town pokonał Southampton 6:3, Blackburn zwyciężył Bransle 5:3, a Millwall rozprawił się z Torquay 7:0! Prawdziwa orgia bramek. Wyniki były sensacyjne i zwariowane. W pierwszej lidze na jedenaście spotkań, pięć zakończyło się zwycięstwem drużyn przyjezdnych.

W pierwszej lidze prowadzi Brentford, przed Chelsea, dzięki stosunkowi bramek lepszemu o... 0,1!

Arsenal doznał pierwszej porażki na własnym boisku z rąk Middlesbrough, 1:2, i spadł na dziewiąte miejsce.

W meczu międzynarodowym Walia pokonała niespodziewanie Szkocję 2:1. Było to piękne zwycięstwo, tym bardziej wartościowe, że reprezentacja Walii składała się ze ściągniętych na ten jeden mecz graczy klubów angielskich, szkockich i walijskich, bez żadnego treningu i zgrania.

1 grudnia Anglia gościć będzie u siebie po raz pierwszy reprezentację Czechosłowacji, której akcje podniosły się tu bardzo po ostatnim zwycięstwie nad Austrią. Ale mimo to Anglicy zapowiadają porządne lanie...

Jerzy Sokołów.

ZMIANY PERSONALNE W Z. S. CHEŁMEK

B. reprezentacyjny piłkarz Krakowa — Ogaza (Podgórze), wstąpił już do Z. S. Chełmek i czeka tylko na potwierdzenie z PZPN. W najbliższym czasie zawitać ma do rezydencji polskiej. Były piłkarz stołecznej Legii Drabiński. Mówi się również o przestąpieniu kilku graczy Garbarni do Z. S. Wtajemniczeni twierdzą, że chodzi tu przede wszystkiem o Wilczkiewicza, Risnera i Piątka. Rozłąkę ze Strzelcem weźmie najprawdopodobniej b. gracz Pogoni katowickiej i Polonii przemyskiej — Czajor, który wstąpić ma do ligowej Polonii. Ślązak bawił już przez kilka dni w stolicy, nie wiadomo jednak z jakim skutkiem. Drużyna Z. S. walczy w niedzielę z Fablokiem: w związku z meczem tym udaje się z Chełmka całe pielgrzymki do Chrzanowa. Z. S. zaopatrzyć ma 2.000 ze swych kibiców w specjalne trąbki!

MIĘDZYMIASTOWY MECZ PIŁARSKI WARSZAWA — ŁÓDŹ o puchar przechodni Republiki rozegrany zostanie ostatecznie 13 listopada w Łodzi.

ZARZĄD WOZPN zawiesił grzywnę 100 zł nałożoną na Granat (Skarżysko). Grzywna ta była wymierzona Granatowi za ciągłe awantury publiczności na boisku w Skarżysku. Jeśli w ciągu roku w Skarżysku nie będzie żadnych awantur wówczas kara ta będzie umorzona.

Argentyńskie kłopoty F. I. F. A.
Na posiedzeniu Komitetu Wyk. będzie nad czym radzić

Zurych, w listopadzie.

Od trzecich mistrzostw świata, organizowanych przez Międzynarodową Federację Piłki Nożnej, dzieli nas wprawdzie niemal pół roku niemniej jednak rzuca ona już dzisiaj silne cienie na układ sytuacji międzynarodowej.

Najbliższa sobota i niedziela posunie problemy organizacyjne o krok naprzód. W dniach tych radzić będzie w Paryżu Komitet Organizacyjny mistrzostw, bezpośrednio po tym zbierze się wydział wykonawczy FIFA. Głównym referentem na obu tych zebraniach będzie sekretarz generalny FIFA dr. Ivo Schricker, który czerpać będzie temat z bogato wypchanych listami i telegramami podręcznych teczek. Jednym z najtrudniejszych problemów jest:

UDZIAŁ ARGENTYNY

23 października otrzymał sekretarz FIFA w Zurychu następujący telegram Argentyńskiego Związku Piłki Nożnej:

„Prosimy o możność uczestniczenia w mistrzostwach świata pod warunkiem dopuszczenia nas do finału bez rozgrywek kwalifikacyjnych".

Telegram ten jak i następny z dnia 27 października, w którym zgłoszono oficjalnie udział w mistrzostwach pod wspomnianym już warunkiem, przekaże sekretariat FIFA członkom Komitetu Wykonawczego.

Jak wiadomo telegramy te podziałały w Paryżu jak bomba. Monsieur Rimet prezydent FIFA i Związku Francuskiego zmuszony był wytrzymać ciężki szturm dziennikarzy, którzy chcieli koniecznie wiedzieć co zrobi FIFA i Francja. Panu Rimet nie pozostało nic innego, jak powołać się na posiedzenie z 6 listopada, które będzie w mocy rozstrzygnąć zawiłość.

Problem nie jest taki prosty. Ze stanowiska sportowego byłby udział Argentyny, mistrza Południowej Ameryki, wysoce pożądany. Ale czy nie zaprotestuje przeciw temu np. Brazylia, a może i europejscy faworyci (z łatwo zrozumiałych względów)? Zgłoszenie Argentyny ma swoje antecedencje.

Na nadzwyczajnym Kongresie południowo-amerykańskiej Federacji Piłkarskiej w styczniu 1937 r. w Santiago de Chile Peru rozwinęło energiczną akcję za wystąpieniem Południowo - amerykańskich związków z FIFA, z powodu znanych wypadków na olimpiadzie berlińskiej. Wniosek ten spotkał się na szczęście z negatywnym stanowiskiem potężnych związków Argentyny i Brazylii. Uchwalono natomiast jednogłośnie, by żadne z państw południowej Ameryki nie brało udziału w mistrzostwach świata w r. 1938. Uchwała ta została ponownie potwierdzona na zwyczajnym walnym zgromadzeniu w maju w Buenos Aires. Nagłe zgłoszenie się Brazylii, która tymsamym przerwała jednolity front, nie wywołało jednak większego zdziwienia wśród osób orientujących się w skomplikowanych stosunkach południowo - amerykańskiego piłkarstwa.

O ile trudności nasuwały się z perspektywy czysto sportowej, to jeszcze większe komplikacje nasuwa rozwiązanie strony finansowej. Francja przyjęła na siebie olbrzymie zobowiązania. Z tych też przyczyn trzeba było załatwić odmownie prośbę Meksyku o rozegranie meczu kwalifikacyjnego dopiero na ziemi francuskiej. Koszty bowiem, jakie ponosić Francja przy zaproszeniu tylko czterech zamorskich drużyn kalkulują się następująco:

U.S.A. — 103 000 fr., Azja — 175 000 fr. Brazylia — 110 000 fr., Centr. Amer. 125.000 fr.

Należałoby jeszcze wziąć pod uwagę, że kalkulacji dokonano przed dewaluacją franka, cyfry te obecnie więc wydatnie się zwiększą. Dodać należy do tego jeszcze koszty utrzymania, diety i t. p. odszkodowania, które zamykają się w następującej formule:

Pomieszczenie i utrzymanie w czasie podróży (za wyjątkiem jazdy okrętem), oraz w czasie pobytu we Francji zbonifikowane zostanie kwotą 3 dolarów dziennie na osobę. Na drobne wydatki otrzymają uczestnicy turnieju w czasie podróży i pobytu w Francji po pół dolara dziennie. Przy tym pamiętać należy, że każda drużyna uczestnicząca w rundzie finałowej ma prawo zjechać do Francji na pięć dni przed pierwszym swym spotkaniem i pozostać tam jeszcze przez dwa dni po ostatniej swej grze. E. K.

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE MECZAMI AKS-U.

Ostatnie dwa mecze Amatorskiego K. S. cieszą się niebywałym zainteresowaniem. Na mecz z Pogonią np. zjedzie do Chorzowa kilka pociągów popularnych. Sam Kraków zapowiedział trzy pociągi popularne, a tamt. „Orbis" zakupił już 3 tys. biletów. Na mecz z Wisłą pojedzie ze Śląska do Krakowa ponad 5 tys. osób. (hr.).

Ze Śmigłego via Sosnowiec do Dębu

Dwaj piłkarze WKS. Śmigły, Orządziel i Skrzypiec, którzy w zeszłym tygodniu zgłosili swój akces do STS. Unia w Sosnowcu i na stadionie tego klubu już nawet trenowali, przejść mają do oligowego Dębu. (hr).

Drakońskie kary ZOZPN-u

Wydział Gier i Dyscypliny Zagłębiowskiego O.Z.P.N. postępując po myśli specjalnych zleceń naczelnej magistratury, która poruszona została mnożącymi się w zastraszający sposób awanturami na terenie nowo utworzonego Okręgu, ukarał na swym ostatnim posiedzeniu b. ostro rozwydrzonych sportowców. I tak zawyrokowano trzy dożywotnie dyskwalifikacje na: piłkarza LKS. Mars w Łagiszy — Wilka E. (za pobicie kierownika drużyny przeciwnika) i zawodników ligowej Sarmacji, Zawartka Z. i Ptachtę St. (za czynne znieważenie arbitra). Gracz Widerek z Sarmacji zdyskwalifikowany został na trzy lata za „podstawienie nogi" sędziemu w czasie meczu; Wachowski z Śmigłego otrzymał także samą karę za kopnięcie przeciwnika; Rozen z będzińskiego Hakoahu zawieszony został na rok za niepostosowanie się względem sędziego, wreszcie, zamknięto boisko w Łagiszy na pół roku, gdzie kierownictwo klubu wszczęło awantury z widzami. (hr.)

Zagł. OZPN — Ruch

Na stadionie Unii w Sosnowcu rozegrany zostanie w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Ruchem i reprezentacją Okręgu Zagłębiowskiego. Garnitur ZOZPN-u wystąpi w następującym składzie: Krzyk, Głowacki, (Bryg.), Zarzycki (CKS). Kloc (Zagł.) Gałuszka (Skra), Wiśniewski (Unia), Wirstel (Sarm.), Nowak, Slota (Unia), Dyrda, Bogacki (CKS).

Ruch przeciwstawi drużynę: Brom, Giemza, Ruranski, Czempisz, Nowakowski, Dziwisz, Kubisz, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz. (hr).

Nasz notatnik

Dyskwalifikacja b. kapitana sportowego PZTS p. Ajzenberga została przez ostatnie Walne Zgromadzenie zniesiona.

Majewski, znany tenisista polski, który w czasie prywatnego pobytu w Zagłębiu przeprowadzał nieoficjalne śledztwo w sprawie meczów pokazowych Tarłowskiego, nie grał, jak nam donosi Klub Urzędników kopalni Saturn, z Tarłowskim gier pokazowych, ale trenował bez udziału publiczności.

AMATORSKI CONTRA ŚLĄSK

Amatorski K. S. rozegra w dniu Święta Niepodległości — 11 bm. mecz z repr. Śląska na stadionie dr. M. Grażyńskiego w Hajdukach. Spotkanie to będzie ostatnim egzaminem Ślązaków, stających w przede dniu przysporzenia barwom Śląska chwały największej w postaci zdobycia pucharu P. Prezydenta i tytułu mistrza Polski. Sędziuje p. trener Ringer. (hr)

REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA ŁOTWY ma walczyć w Warszawie w połowie stycznia z reprezentacją stolicy.

ATLECI WARSZAWY mają w grudniu rozegrać dwa mecze w Rumunii w Bukareszcie i w Czerniowcach z reprezentacjami tych miast.

SZERMIERZE POZNAŃSCY

Szermiercze mistrzostwa Poznania zorganizowała sekcja szermiercza WKS, przeprowadzając je sprawnie. Bodaj najbardziej pocieszającym objawem tych dwudniowych zawodów był fakt, że pod bokiem AZS wyrosła poważna sekcja konkurencyjna. Harmonijna współpraca obu klubów doprowadzi niewątpliwie do podniesienia szermierki w Poznaniu. Sekcja szermiercza poznańskiego WKS, pod kierownictwem mjr. Kwiatkowskiego, zabrała się poważnie do pracy wśród oficerów garnizonu poznańskiego.

W odbytych mistrzostwach Poznania startowali zawodnicy warszawskiego i katowickiego PKS z Matysikiem z Warszawy i Paszkiem z Katowic na czele. Ostatni wyjechał z Poznania na turniej do Gracu.

We florecie zwyciężył por. Jarzemski (WKS Poznań) 4 zw., 2. Paszek (PKS Kat.), 3. zw., 3. Czaplicki (AZS) Poznań.

Szpada: 1. Czaplicki (AZS Poznań) 8 zw., 2. por. Jodłowski (WKS Poznań) 6 zw., 3. Żukowski (AZS Poznań) 5 zw. (19:19). 4. por. Jarzemski (WKS Poznań) 5 zw. 21:20).

Szabla: 1. Paszek (PKS Katowice) 8 zw., 2 por. Jarzemski (WKS) 7 zw., 3. Matysik (PKS Warszawa) 5 zw.

Szabla dla mniej zaawansowanych 1. Gilewski (AZS Poznań) 5 zw., 2 por. Gracz (WKS) 5 zw., 3. Mieczkowski (AZS) 4 zw. (ss)

Kronika prowincjonalna

Tarnów. Tarnovia — Cracovia IB 6:0. Zawody o mistrz. „Ligi Okręgowej". Bramki zdobyli: Rolk II 3, Rolk I 1, Wilek i Łabno po 1. Sędziował dobrze p. Medwin.

HAJNÓWKA. R. I. O. K. — Przyszłość 4:2. Reprez. Białowieży pokonała reprezentację Prużan 4:1. Gra ładna tylko do pauzy. Bramki zdobyli Wiśniewski 1, Feldman 1, Majewski 1, Sztyler 1; dla Prużan samobójcza. Sędziował p. Dackiewicz. Reprez. Gimnazjum z Bielska — Podl. pokonała reprez. Szkoły Przemysłowej z Hajnówki 3:2. Sędziował prof. Szpunola.

KUTNO. „Orlęta" (Aleksandrów) — Sokół 2:1 w finale o puchar Podokr. Zachod., dopiero 3 marca przyniósł rozstrzygnięcie. Sędziował kpt. Erlich.

Włoski strajk na boisku

STANISŁAWÓW. Mecz towarzyski między miejscową Rewerą a stryjską Pogonią, zakończył się skandalem. Po przerwie Rewera strzeliła w krótkich odstępach czasu trzy bramki. Po ostatniej bramce Pogoń wyraziła swoje niezadowolenie twierdząc, że bramka ta nie była prawidłową. Gdy mimo to sędzia p. Rayer bramkę uznał, gracze Pogoni zastosowali bierny opór, znajdując się na boisku bez uczestniczenia w grze. Zawody do końca już zmieniły się w trening Rewery, która strzeliła jeszcze cztery bramki wygrywając ostatecznie zawody 8:0. Drużyna Pogoni swym zachowaniem się wywołała zrozumiałe oburzenie wśród licznie zebranej publiczności.

REWERA JESIENNYM MISTRZEM OKRĘGU STANISŁAWOWSKIEGO

Na zakończenie jesiennej kolejki rozgrywek o mistrzostwo okręgu stanisławowskiego odbył się mecz między Strzelcem Górka a Strzelcem Raz Dwa Trzy, zakończony wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramki strzelili: Choma (RDT) i Klimczak (Górka). Na zwycięstwo zasłużył raczej Strz. Raz Dwa Trzy, któremu sędzia p. Wekreb nie uznał prawidłowo strzelonej bramki.

W Brosznowie KSZN Rypne zremisował ze Strzelcem brosznowskim 2:2 (0:0). Gra była dość zacięta, gdyż w razie wygranej Rypne zdobyłoby jesienne mistrzostwo okręgu. Bramki strzelili: Młynarek i Olek (Rypne), Pridun i Hapik (Brosznów). Sędzia p. Brach ze Stanisławowa.

Tytuł mistrza jesiennego zdobyła stanisławowska Rewera, uzyskując 11 punktów. Dalsze miejsca w tabeli zajmują: 2) KSZN Rypne 10 pkt., 3) Strzelec Górka 9 pkt., 4) Strzelec Brosznów 9 pkt. 5) Bystrzyca Nadworna 6 pkt. 6) Pokucie (Kołomyja) 4 pkt. 7) Strzelec Raz Dwa Trzy 4 pkt. 8) Prom 1 pkt.

NOWY SĄCZ. Makabi (Jasło) — Sandecja 0:3. Zawody o puchar KOZPN. Gra na niskim poziomie. Po przerwie publiczność wtargnęła na boisko a między graczami wynikła bójka, w której wzięli udział również widzowie. Winę w tej awanturze ponosi zbyt pobłażliwy sędzia, który nie potrafił utrzymać drużyn w karbach. Podhale — Karpaty (Gorlice) 4:4. Mecz o wejście do kl. A. Gra bardzo zacięta. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Beskid — Liceum (Stary Sącz) 3:1.

PŁOŃSK. Syrena (Warszawa) — Z. S. Płońsk 3:4. Bramki strzelili: Gośliński 2, Krasiński i Piotrowski. Widzów 1000.

REMBERTÓW. Kadra — Ordon 4:3 (0:2). Dramatyczny przebieg gry. Wygrała bardziej ambitna Kadra, dla której bramki strzelili Anielkowski 3 i Zalewski a dla Ordonu Filipowicz, Sasin i Karolak. Obie drużyny zdobyły po bramce z karnego.

RADOM. Broń — Jutrzenka 8:1 (2:1). Mistrz kl. A. Bramki strzelili Pabian 2, Wiaterek 2, Matyjaszkiewicz 2, Spył i Makosz. Dla Jutrzni Abramowicz. Jutrzni grozi niewątpliwy spadek do kl. B.

Nie rezygnować z Polusa!

Wymiana zdań o obozie z kapitanem PZB

A więc będzie obóz bokserski przed meczem z Norwegią, a dokładniej mówiąc przed wielkim sezonem międzynarodowym. Kapitan sportowy będzie mógł wreszcie zorientować się w sytuacji i ustalić listę strat i zysków. O bawiamy się, że straty poniesione od czasu mistrzostw w Medjolanie będą dość dotkliwe... ale nie o nich będziemy w tej chwili mówić.

Przeciw eliminacjom

Kapitan związkowy wyznaczył już zawodników na obóz i zapowiedział kilka eliminacji. Spróbujemy z nim nawiązać dyskusję. Po pierwsze — jesteśmy przeciwnikami eliminacji, ponieważ praktyka wykazała, że eliminacje źle wpływają na psychikę zawodników, a z drugiej strony zawsze grożą niebezpiecznymi kontuzjami.

Oczywiście, podczas obozu odbędzie się szereg sparringów, które pozwolą kapitanowi sportowemu w zupełności zorientować się w układzie sił. Sparringi, nie eliminacje! O eliminacjach mogła być mowa wcześniej, przed obozem.

Jeśli PZB miał trudności ze zorientowaniem się w siłach, czemu się zupełnie nie dziwimy, gdyż sezon jest jeszcze ubogi i nie ma żadnego kryterium porównawczego, to należało walki eliminacyjne zorganizować dawniej. Teraz już za późno.

Na dwa fronty

Jeszcze jedna uwaga. Jeśli się organizuje z wielkim nakładem pracy i pieniędzy obóz, warto od razu wykorzystać wszystkie atuty, jakie daje zbiorowy trening. Chodzi nam o budowanie sezonu międzynarodowego w ten sposób, aby po obozie odbywały się mecze międzypaństwowe na dwu frontach. Jeden, dajmy na to, wyjazdowy, a drugi — w kraju.

Za jednym zamachem mielibyśmy wówczas przyszykowane do walki dwie ósemki, a z drugiej strony zdobylibyśmy nowy sposób dopingu. Zawodnicy, którzy będą wiedzieli, że wystąpią w pierwszej lub drugiej ósemce, na pewno przystępowaliby do pracy z większym zapałem.

A tak... Słyszeliśmy już takie zdania: „Po co mam się starać, kiedy wiem z góry, że nie wystawią mnie do reprezentacji"...

A może Rotholc do koguciej?

Przejdźmy teraz do omówienia składu obozu. A więc w wadze muszej dwaj starzy rywale Rotholc, Sobkowiak. Jaka szkoda, że jednocześnie nie można wykorzystać tych dwu zawodników extra-klasy. Czy nie można?... Owszem, w jednym wypadku, jeśli się okaże, że Czortek nie będzie mógł robić wagi koguciej.

Powróćmy do Sobkowiaka i Rotholca. Sparringi pomiędzy nimi nie są z różnych względów wskazane. Niestety, nie ma w tej chwili muchy, którą można byłoby powołać na obóz. Rundstein jest w zbyt słabej formie, aby mógł być brany pod uwagę.

Jeśli chodzi o reprezentację, to sądzimy, że tym razem wybór padnie na Rotholca. Ostatnio doszedł on do formy, a w walce z bądź co bądź, niebezpiecznym Damskim pokazał pazurki. Chora ręka Sobkowiaka może wpłynąć również na wybór. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że Rotholc lepiej wytrzymuje trzecią rundę, a Sobkowiak często zawodził na finiszu.

Gdyby jednak Czortek musiał startować w piórkowej, wystawilibyśmy Sobkowiaka w muszej, a Rotholca w koguciej, po odpowiednim wypróbowaniu go z Janowczykiem czy Koziołkiem.

W koguciej wyznaczono Jarząbka i Koziołka. Zapomniano o Janowczyku. Od kilku lat mówi się o wielkim talencie Janowczyka, ale kiedy jest okazja, aby dać mu sposobność nauki, wówczas pozostawia się go w cieniu. Janowczyk mieszka w Poznaniu i sprowadzenie go nie nastręcza żadnych trudności. Ponadto przydałby się przecież do treningów z Rotholcem i Sobkowiakiem.

Nie rezygnować z Polusa!

W piórkowej Polus nie został wezwany na obóz. Dlaczego?... Dlatego, że „rodzony" klub skreślił go z listy członków, boks polski ma również zrezygnować z jego usług? Przypuśćmy, że skreślenie zostanie utrzymane w mocy, że Polus jest „dzikim" zawodnikiem, czy to w jakimkolwiek stopniu przeszkadza powołaniu go na obóz i występom w reprezentacji? Owszem, przeszkadza, jeśli Warszawianka udowodni PZB, że pozbyła się Polusa z powodu występu hańbiącego, niegodnego reprezentanta Polski.

Polus jest mistrzem Europy, ma 21 lat i powinien jeszcze odegrać rolę w naszym boksie. Nie zapominajmy, że (niestety!) tytuł mistrza oddziaływuje na psychikę sędziów... Ewentualne rezygnowanie z niego, w chwili gdy jeszcze wina Polusa nie została udowodniona jest grubo przedwczesne. Wierzymy, że kapitan związkowy dokona tu odpowiedniej korekty.

Czortek — kogut czy piórkowiec?

Jako piórkowców powołano Czortka i Walkowiaka lub Frankowskiego. Co do Czortka zgoda. Na obozie wyjaśni się ostatecznie, czy zrzucanie 2 kg. do kategorii koguciej będzie możliwe, wyjaśni się jednocześnie, czy posiada on tę samą wartość w piórkowej, jaką miał w koguciej. Bo trzeba wziąć pod uwagę, że Czortek dotychczas nie spotkał się z żadnym wartościowym piórkowcem. Zapomniano również o Krzemińskim.

Jakkolwiek nie sądzimy, by nadawał się do reprezentacji, to jednak jest zawsze pożądanym sparring - partnerem, gdyż umie bić z obu pozycji, a poza tym 56 kg. wagi pozwala używać go do sparringów od muszej do lekkiej. Kandydatury Walkowiaka czy Jareckiego to raczej zaspokojenie ambicji klubowych. Walkowiak walczy od 7 lat i chyba jest już zbyt późno na naukę, a Jarecki niczym się nie wyróżnił w swej dotychczasowej karjerze. Nie myślimy o nich kruszyć kopii — sprawa ich udziału jest drugorzędna.

Szkoda, że kapitan nie może skorzystać z usług Kowalskiego, który powrócił na ring. Ten talent z Bożej łaski rozpoczyna kurs rekrucki i niestety trzeba z niego zrezygnować. W przeciwnym razie walczylibyśmy o niego do upadłego.

W lekkiej nie ma żadnych kandydatur poza Kajnarem i Woźniakiewiczem. Jeszcze raz ostrzegamy, aby ci dwaj chłopcy nie „sparrowali" ze sobą...

Młoda gwardia w półśredniej

Kategorja półśrednia jest w tej chwili bardzo biedna i wymaga opieki. Po ustąpieniu Sipińskiego pozostała tylko młoda gwardia. Kolczyńskiego stawiamy na pierwszym miejscu. Zmobilizowanie Grądkowskiego jest bardzo słuszne. Również nie mamy zastrzeżeń co do Lelewskiego, który ma opinię idealnego sparring-partnera. Udział Jareckiego jest kwestią drugorzędną.

W średniej Chmielewski dał o sobie znać znokautowaniem Żbika. Czekamy teraz ze spokojem na wyniki pracy na obozie. Obecność Pisarskiego będzie bardzo potrzebna, choć i tu wątpimy w możliwość sparringów pomiędzy dwoma rywalami. Trzeba będzie sięgać do półciężkich. Tych zresztą będzie pod dostatkiem: Szymura, Doroba I, Karolak i Klimecki.

Mobilizacja półciężkich

O ile nam wiadomo, Doroba na obóz nie pojedzie; wie z góry, że do ósemki nie wejdzie, a miejsce partnera sparringowego odstępuje innym. Może ma i rację, 28 lat — to pierwszy dzwonek alarmowy dla boksera.

Kategoria półciężka jest kapryśna i wymaga świeżego dopływu sił, to też słusznie postąpił PZB, mobilizując Karolaka. My powołalibyśmy jeszcze Kołkowskiego. O tym zawodniku wyraził się kiedyś Sztamm, że jest to drugi Woźniakiewicz...

Klimecki będzie zawsze dobrym partnerem dla Pilata i Węgrowskiego. Zresztą z partnerami dla Pilata nie powinno być kłopotu, na miejscu jest przecież Białkowski, który zawsze może w razie potrzeby doskoczyć.

Jak wynika z naszego omówienia, nie różnimy się w zasadniczych sprawach z kapitanem sportowym, boli nas tylko jeden punkt:

— Nie rezygnować z Polusa!

Kazimierz Gryżewski

Pisarski -- Majchrzycki w Poznaniu!

Sezon bokserski w Poznaniu wreszcie się ożywia. Na koniec tygodnia przewidziane są aż trzy spotkania i jesteśmy przekonani, że na „wygłodniałych" poznańskich miłośników sportu dawka ta nie będzie niestrawną.

A więc w piątek drużyna Sokoła walczyć będzie z drużyną łódzkiego Geyera, który jak wiadomo prowadzi w drużynowych mistrzostwach swego okręgu. Na czoło tego meczu wybija się walka Majchrzyckiego z Pasikiem. „Majcher" ma porachunki z Pasikiem z ostatnich mistrzostw indywidualnych Polski. Jak wiadomo przegrał on wówczas z łodzianinem. Po półrocznej przerwie spotkają się na tym samym ringu i w tej samej hali. Zapowiedziane są następujące walki: Urbański — Gasiorek, Wojciechowski — Jarowczyk, Augustynowicz — Rogalski, Kubabka — Pelc, A. Wojciechowski — Glenik, Ostrowski — Grzechowiak, Pisarski — Majchrzycki; Wurm — Dankowski.

W sobotę w tej samej hali, w cyrku Olimpia, Warta rozegra swoje pierwsze międzynarodowe spotkanie w sezonie obecnym w Poznaniu. Ostatni występ zielonych w Niemczech we wrześniu b. r. laurów Warcie nie przysporzył, to też chce ona się za wszelką cenę zrehabilitować.

Pierwszą okazją do tego ma być sobotni mecz z „Punching" Magdeburg, do którego zieloni przygotowują się bardzo starannie. Warta wystąpi w składzie: Sobkowiak II, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Jarecki, Florysiak I, Szymura i Białkowski.

W drużynie niemieckiej wystąpi kilku starych znajomych. W wadze muszej walczyć będzie Wiktor Lewowski, który swego czasu zremisował z Sobkowiakiem I. Fritz Winkowski w wadze koguciej nie rozstrzygnął raz walki z Koziołkiem drugi raz przegrał. Willi Franke w piórkowej nie walczył jeszcze z warciarzami, chociaż na swym rozkładzie ma zwycięstwa nad Wilkem z Berlina, Schnegem z Kassel i Czechem Puchalską. Kurt Schaefer w wadze lekkiej to stary wyga ringowy, który rozegrał już 130 walk. Pokonał swego czasu Rasiaka. Schulze w półśredniej przegrał z Sipińskim, wygrał jednak z H. Kreimeierem, Węgrem Nemethem, Szwedem Ahlqvistem. Były zawodnik gdańskiego P.S.V. Starosta walczyć będzie w wadze średniej. Utech w półciężkiej nie rozstrzygnął swego czasu walki z Majchrzyckim, wreszcie w wadze ciężkiej wystąpi Hach, zawodnik, który rozegrał już 125 walk.

W niedzielę Warta walczyć będzie o drużynowe mistrzostwo okręgu w rewanżu z Goplaną z Inowrocławia, która w punktacji wysunęła się przed Cegielskiego i ma najpoważniejsze szanse reprezentowania okręgu w mistrzostwach Polski. (ss).

Notatnik pięściarza

W NIEDZIELĘ W WARSZAWIE rozegrane zostaną dwa mecze bokserskie o mistrzostwo kl. A. W sali teatru Nowości o godz. 12 walczyć będą: Okęcie — CWS.

Okęcie na meczu tym ma wystąpić w pełnym reprezentacyjnym składzie z Sobkowiakiem na czele. Sensacją będzie start Seweryniaka w wadze lekkiej. Zestawienie par będzie następujące (od muszej): Szczepański (CWS) — Sobkowiak; Lipiński (CWS) — Czerek; Śmich (CWS) — Kozłowski; Orfesz (CWS) — Seweryniak; Brzeska (CWS) — Bąkowski; Całka (CWS) — Mateuszewski; Cieżela (CWS) — Biły albo Woźniak; Jerczewski (CWS) — Lecniak.

Drugi mecz Port Bema — Legia odbędzie się na Porcie Bema o godz. 17. Walczyć będą następujące pary (od muszej): Patora (PB) — Bańkiewicz; Szyhowski (PB) — Komar; Tyrała (PB) — Teddy; Olszewski (FB) — Rybik; Księga Bolesław (PB) — Doroba II; Sochacki (PB) — Włostowski; Zrąbkowski (PB) — Doroba I; Sebor (PB) — Mizerski.

BOKSERZY CWS-u walczyć będą 12 grudnia w Gdyni ze Strzelcem.

KOWALSKI (PZL) wcielony zostanie w czwartek do szeregów wojskowych. Pięściarz PZL-u odbywać będzie swą powinność wojskową w Jabłonnie.

BOKSERSKA DRUŻYNA CZARNYCH, która ciągle zyskuje na sile, doznała znowu dwóch poważnych wzmocnień. W wadze lekkiej walczyć będzie w Czarnych świeżo pozyskany czołowy pięściarz Lublina Berg, w wadze półśredniej mistrz Lwowa ostatnich lat w wadze lekkiej zawodnik Hasmonei Sprung.

Nie będzie meczu Śląsk — Łódź

Zapowiedziany na dzień 14 listopada b. m. drużynowy mecz pięściarski Śląsk — Łódź, został przez Śląski O.Z.B. odwołany. Gospodarzom tego spotkania nie odpowiadała słaba reprezentacja okręgu łódzkiego (bez zawodników IKP). (br).

MAJCHRZYCKI PRZEGRYWA PRZEZ DYSKWALIFIKACJĘ NA MECZU SOKÓŁ — OSTROVIA 8:8.

OSTRÓW WLKP. Występ bokserów Sokoła w Ostrowie wywołał kolosalne zainteresowanie. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: W wadze muszej Świątek (S) wygrywa z Gilarskim, w koguciej Mełnowicz (S) remisuje z Zielińskim, w wadze piórkowej Rogalski (S) wygrywa z Sojką, w lekkiej Glenik (S) ulega Sobczakowi, w półśredniej Lambrysiak (S) ulega Jarczyńskiemu, w średniej Maciejewski (S) remisuje z Wasilewskim, a w drugiej parze Majchrzycki (S) za cios poniżej pasa zostaje w walce z Mainiepszym zdyskwalifikowany. W wadze półciężkiej Rogowski (S) pokonał Lepczyńskiego.

OTWARCIE SEZONU W BIAŁYMSTOKU

BIAŁYSTOK. Otwarcie sezonu pięściarskiego stało pod znakiem startu nowych zawodników. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: W wadze muszej Zaleski I (Jag.) pokonał Rozenowerga (Makab.). Zaleski I (Jag.) wygrał z Zaleskim II (Jag.) Michalski (Jag.) wygrał wysoko na pkt. z Szotlenderem (Makab.), w piórkowej Górecki (Jag.) zremisował z Piotrowiczem (Jag.) Jerzykowski (KPW) pokonał Karolkiewicza (KPW), w wadze lekkiej Zygmuntowski KPW zwyciężył na pkt. z Mikołajewskim (KPW), w wadze półśredniej Bagan (Jag.) zremisował z Rozenblumem (Jag.). Sędziował w ringu st. sierżant p. Nowakowski.

WŁOSI W POZNANIU

Prowadzone od kilku miesięcy pertraktacje poznańskiego Sokoła o sprowadzenie dobrej drużyny włoskiej dobiegają końca. Przyjechać ma na trzy starty drużyna wybrana z kilku klubów, pod nazwą „Nationale Fascista Trevoso". Włosi zapowiadają przyjazd pomiędzy innymi reprezentanta w wadze muszej Zucca, który niedawno pokonał Kaisera.

Pierwszy start Włochów będzie w Poznaniu 3 grudnia, drugi w dniu 5 grudnia, trzeci 7 grudnia z Astorią w Bydgoszczy. Przeciwnik na drugi start Włochów nie jest jeszcze ustalony, ponieważ IKP przed kilku dniami odmówił przyjęcia ich u siebie, prosząc o przełożenie terminu o tydzień, ze względu na mecz międzypaństwowy z Norwegią, w którym niewątpliwie wystąpi Chmielewski. Kierownictwo Sokoła zaoferowało wobec tego Włochów Warszawiance lub Polonii. Gdyby kluby warszawskie odpowiedziały również odmownie, wówczas Włosi gościć będą w Polsce tydzień później i walczyć w drugim spotkaniu w Łodzi z IKP. (ss)

„Torkat" w rękach magistratu

otwiera w sobotę swe podwoje

Katowice, 2 listopada.

Zimę mamy za pasem — tak przynajmniej wynikałoby z kalendarza gregorjańskiego; co innego mówi aura, która uśmiechem... wiosny kokietuje oczekiwane z utęsknieniem przez rzesze zwolenników łyżew i krążka — mrozy...

Te kaprysy, bardzo skądinąd przyjemne, sprawiają niemały kłopot panom, którym przypadło opiekować się taflą jedynego w Polsce lodowiska. Nie jest to zresztą jedynym kłopotem p. mgr Gacki, który jako dyrektor personalny magistratu — Katowice zmuszony jest do nadzoru nad „losem" toru.

— Przede wszystkiem stan prawny tej instytucji — mówi mgr Gacka. — Z dniem 31 grudnia 1937 r. upływa dwuletni okres likwidacji „Spółdzielni Sztuczny Tor Łyżwiarski w Katowicach", w ciągu którego wierzyciele mogą zgłaszać swe pretensje. Po tym terminie postaramy się ugodowo załatwić roszczenia, by z jednej strony uniknąć przeciągających się w nieskończoność procesów, z drugiej zaś, by przyśpieszyć przejęcie przez nas toru. Dopiero potem myśleć będzie można o usunięciu „chorób niemowlęcych" tafli i zapewnić lodowisku rentowność przez sanację administracji. Zaznaczyć muszę, że magistrat w br. podobnie jak w r. ub. bezinteresownie przeprowadza odnowienie toru (tym razem jednak zastrzegliśmy sobie ingerencję i nadzór nad polityką zbankrutowanej instytucji, powołując na stanowisko zaufanego — jednego z naszych pracowników, wielokrotnego reprezentanta Polski, mgr W. Ludwiczaka. Mgr Ludwiczak, który obecnie zaznajamia się z powikłanymi interesami toru po przejęciu tegoż przez nas przewidziany jest na stanowisko kierownika lodowiska.

Przyszły „dyrektor" informuje nas o stanie prowadzonych obecnie renowacyj i ulepszeń, które w bież. sezonie przeprowadzone są z większym niż dotychczas rozmachem i nakładem kosztów. Nie mniej jednak, wobec kolosalnych zaniedbań dotychczasowych inwestycyj — są one przysłowiową „kroplą w morzu".

Już tradycyjnie więc odnowiona zostanie fasada gmachu z tą kardynalną zmianą, że zamiast ogołoconych z tynku ścian drewnianych (wyprawionych słomą), zakładane są płyty eternitowe, co pozwoli w przyszłości na stopniowe zastąpienie obskurnej, z regułę po deszczu obnażonej z tynku elewacji, trwałymi płytami. Zreperowano poza tym gruntownie trybuny, połatano przeciekający dach i przywrócono hotelikowi, nawiedzonemu wiosną pożarem, pierwotne oblicze.

Najbardziej istotną inwestycją będą jednak nowe bandy, oraz trybuna vis a vis portalu. Bandy, jeden z najważniejszych mankamentów toru, sporządzone zostały według najnowszych wymogów techniki hokejowej (tylne o wysokości 1.35 m, boczne — 40 cm), co zapewnia szybkość gry przez nie tak częste wylatywanie krążka. Trybuna przeniesiona została z terenu Miejskiego Zakładu Kąpielowego (Bugłowizna) i zdała egzamin na meczu Polska — Łotwa, pomieszczając z górą 3000 widzów. Ona, oraz nasypy za bramkami, w dotychczasowych grzęzawiskach, czyhających na kalosze widzów — zwiększą chłonność toru z ok. 4 tys. do 10.000 widzów.

Wracając jeszcze do strony administracyjnej, należy podnieść, że przejęcie toru w ciągu sezonu jest możliwe teoretycznie; praktycznie jednak nawet po najrychlejszym załatwieniu perypetii ugodowych z wierzycielami, nie byłoby to wskazane, tak, że magistrat stanie się właścicielem lodowiska najwcześniej po zakończeniu sezonu. Kierownikiem administracyjnym Torkatu będzie z ramienia Spółdzielni nadal p. Dziubiński, a technicznym p. inż. Oszelda.

Dziękując za informacje żegnamy się z naszymi rozmówcami do najbliższej soboty, tj. do „pierwszego" oficjalnego terminu otwarcia toru łyżwiarskiego...

H. Rembalski

AUSTRIAK ČERNY TRENEREM ŚTŁ.

Śląskie Tow. Łyżw. w Katowicach zaangażowało dla swego licznego zastępu łyżwiarek i łyżwiarzy trenera Frantza Cernego z Wiednia, który w ub. sezonie pracował na Helenowie w Łodzi. Do pomocy przydzielony został Austriakowi p. Pardygoł z Katowic. Obaj prowadzą na razie suchą zaprawę zawodników ŚTŁ. (hr.).

HOKEIŚCI ŚLĄSCY zostali zaproszeni na dziewięciodniowe tournée po Niemczech, w czasie którego mieliby rozegrać pięć spotkań międzyklubowych, w tym dwa w Berlinie. Termin od 11 do 20 bm. Wobec słabego składu, jaki mógłby reprezentować, zwrócił się on do PZHL-u z prośbą o zezwolenie na dokompletowanie drużyny zawodnikami, jeżeli nie krakowskimi, to poznańskimi. Decyzja PZHL-u zapadnie w czwartek, po porozumieniu się z okręgiem poznańskim.

KAPITAN ZWIĄZKOWY PZHL-u, p. Sachs, zrealizował po dłuższych staraniach międzypaństwowy mecz dla Polski B. Łotwa wyraziła już swą zgodę na stałe, doroczne mecze w Wilnie i Rydze i oczekuje wskazania terminów.

Niemcy -- Węgry w boksie

Sensacyjne składy dwu mocarstw

W niedzielę odbędzie się w Kolonii mecz bokserski Niemiec z Węgrami. Ze względu na ścisłe stosunki z obu tymi państwami, spotkanie budzi znaczne zainteresowanie wśród naszych pięściarzy.

Reprezentacja Niemiec występuje w składzie dość nieoczekiwanym. Niespodzianką wielkiej miary jest odesłanie do rezerwy mistrza Europy Muracha; widocznie naciągane zwycięstwa w niedawnym turnieju berlińskim nie uratowały opinji tego pięściarza o wspaniałych warunkach, ale o małej inteligencji i nieczystym sposobie walki.

Niemniejszym zaskoczeniem jest nominacja Campego na reprezentanta w wadze półciężkiej. Wicemistrz olimpijski 1932 trzymał się przez 6 lat kurczowo półśredniej kategorii, nieraz ściągał cztery kilo(!), aby uzyskać limit, a teraz odrabia na gwałt zaległości i tyje w oczach. Wydaje się jednak, że Campe posiada zbyt delikatny cios, by odegrać wielką rolę w tak ciężkiej wadze.

Z reprezentacji Węgier zniknęły nazwiska Kubinyiego, Szabo i Harangi'ego. Dwaj pierwsi są już niewątpliwymi emerytami — choć w stanie doskonałym (w ogóle Węgrzy najdłużej konserwują swoich reprezentantów), a Harangi nie miał ochoty narwać się na Muracha. Zresztą mistrz Europy 1934 jest teraz nie w formie. Mandi z pewnością wypadnie lepiej.

W poszczególnych wagach spotkają się (na pierwszym miejscu Niemcy): Kaiser — Enekes, Graaf — Bondy, Miner — Frigyes, Nürnberg — Papp, Pines — Mandl, Baumgarten — Jakab, Campe — Szigeti, Runge — Nagy. Piękny mecz! Siedmiu zawodników posiada tytuły mistrzów Europy lub świata...

Specjalnie interesująco przedstawia się walka w kategorii muszej (Kaiser nie jest w formie; w zeszłym tygodniu przegrał z Westfalczykiem Prasuhnem), piórkowej, półśredniej i ciężkiej. Typujemy zwycięstwo Niemców w stosunku 10:6.

SCHMELING podpisał kontrakt na mecz w Stanach Zjednoczonych. Jego przeciwnikiem ma być zupełnie nieznany w Europie Harry Thomas.

Thomas jest zawodowcem od dwu lat. Na liście pokonanych zebrał on 12 nazwisk w tym jednego naszego znajomego: Hansa Kohlhaasa (Niemcy), który jako amator zmasakrował w Dortmundzie (1932 rok) Zehańskiego.

Walka wyznaczona została na 13-go grudnia w Madison Square Garden w N. Jorku. Schmeling wyjedzie do Stanów prawdopodobnie już w najbliższych dniach i poświęci najbliższy miesiąc na trening.

Zaaranżowanie tej walki robi wrażenie rozpoczęcia kampanii przed wielkim spotkaniem Schmeling — Louis. Organizatorzy chcą przy pomocy efektownego zwycięstwa utrzymać nazwisko Maxa na powierzchni.

Mistrzostwa Europy w l. atletyce we Francji

Dyskusja, jaka rozwinęła się w prasie polskiej, na temat ewentualnego przejęcia przez Polskę mistrzostw l. atletycznych Europy na rok 1938, staje się zupełnie bezprzedmiotowa. Związek francuski zdecydował się bowiem po długim namyśle zorganizować zawody te w pierwszych dniach września w Paryżu.

Związek spodziewa się, że do tego czasu wykończona zostanie przebudowa stadionu Pershinga, która umożliwi przeprowadzenie wielkich zawodów.

Czescy gracze będą numerowani

Angielska Asocjacja Futbolowa zwróciła się do czeskiego Svazu z prośbą, by z okazji meczu Czechosłowacja — Anglia 1 grudnia w Londynie zechciał zaopatrzyć kostjumy swych graczy w odpowiednie numery. Inowacja numerkowa spotkała się ze strony publiczności angielskiej z przychylnym przyjęciem, a gdy chodzi o drużynę obcą powitana zostanie napewno z jeszcze większym zadowoleniem, gdyż umożliwi zorjentowanie się w szeregach nieznanych graczy.

Jan Foeldeak

Szkoda że nie było Polaków

na mistrzostwach zapaśniczych w Monachium

Od Jana Foeldeaka, byłego trenera atletów polskich otrzymaliśmy sprawozdanie z mistrzostw Europy w stylu dowolnym i jednocześnie szereg ciekawych uwag o zapaśnictwie polskim.

Mistrzostwa Europy w stylu dowolnym odbyły się w Monachium, gromadząc 62 zapaśników z 10 państw. Największą niespodzianką była porażka wielokrotnego mistrza Europy i Olimpiady Johanssona, którego położył na łopatki Węgier Rihetzky. Mimo to Szwed wygrał mistrzostwo.

Największym sukcesem może się poszczycić Nettesheim (Niemcy) — jedyny zapaśnik, który wygrał wszystkie swoje walki (6), kładąc przeciwników na łopatki. Bardzo pewnie wygrali też mistrzostwo Brendel i Schaefer (Niemcy). Wyróżnić należy jeszcze Szwajcarię, która przysłała odważnych i dobrych zapaśników.

Szkoda wielka, że Związek polski zgłosił tylko jednego atletę zamieszkałego w Monachium, Drzymałę, który przegrał obie walki. Ślązak prawdopodobnie zająłby punktowane miejsce, a na pewno nie byłby ostatni.

Nowymi mistrzami są (od wagi koguciej): Brendel (N), Toth (Węg.), Nettesheim (N), Schaefer (N), Johansson (Szwec), Cadier (Szwec), Hornfischer (N). W ogólnej punktacji zwyciężyły Niemcy 14 pkt., 2) Szwecja 10 pkt., 3) Węgry 7 pkt.

Przed rozpoczęciem walk odbyła się lekcja dla sędziów, zapoznająca ich z nowymi regułami J. A. W. F. Z radością można było stwierdzić, że sędziowie spełnili swe obowiązki bez zarzutu. Nie było ani jednego protestu.

Na zasadzie rozmowy z kapitanem sportowym PZA p. Galuszką, dowiedziałem się, że związek polski prowadzi ożywioną korespondencję ze związkami zagranicznymi, pertraktując o spotkania. Zapaśnikom polskim brak jeszcze rutyny międzynarodowej ale materjał macie doskonały.

Ponieważ organizacja meczów zagranicznych pociąga za sobą znaczne wydatki byłoby pożądane, aby odpowiednie czynniki mogły pomóc finansowo organizatorom. Sukcesy będą tylko propaganda dla sportu polskiego.

Powinniście też zarzucić sieci specjalnie na młodzież. Podczas mego pobytu w Polsce zorganizowałem w Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Krakowie, Warszawie i na Śląsku specjalne oddziały uczniowskie, z którymi osiągnąłem piękne sukcesy. Tak samo w wojsku powinno być wprowadzone zapaśnictwo specjalnie w marynarce i u saperów. Jadę teraz na pewien czas do marynarki niemieckiej jako instruktor, gdyż zapaśnictwo jest w tej broni sportem obowiązkowym. Pożądane jest by i w policji zapasy były ćwiczeniem obowiązkowym.

Ze związkiem polskim będę nadal w ścisłym porozumieniu i będę pośredniczył w nawiązaniu kontaktów zagranicznych. Bardzo bym też pragnął, aby w waszym pięknym CIWF zostało wprowadzone zapaśnictwo. Z przyjemnością przyjechałbym w przyszłym roku na parę dni, aby popracować ze studentami.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku zobaczę się znowu z moimi chłopcami na obozie PZA.

NIEMCY — JAPONIA 4:1

Mecz tenisowy Japonia — Niemcy rozegrany w Osaka zakończył się definitywnie zwycięstwem Niemiec 4:1.

Ostatniego dnia Cramm pokonał Harade 6:3, 6:2, a Yamagishi niespodziewanie wygrał z Henklem 6:2, 0:6, 8:6, zdobywając w ten sposób jedyny punkt dla Japonii.

40 kierowców na starcie

Orientacja i szybkość

decydowały o sukcesie

W dobie, kiedy koń mechaniczny ze wszystkich niemal dziedzin wypiera zwycięsko czworonożnego rumaka — i armia musi zaprząc motor do swych celów.

Powie ktoś: koń lub człowiek wszędzie przejdzie, a maszyna nie zawsze da sobie radę z przeszkodami terenowymi.

Niedzielne zawody WKS Legia pod hasłem „służba gońca motorowego" dowiodły, że nie ma takiej przeszkody, z którąby motocykl nie uporał się równie szybko, jak koń.

40 zawodników na samochodach i motocyklach do ostatniej chwili nie wiedziało, dokąd trzeba się udać.

Dopiero na dwie minuty przed opadnięciem chorągiewki startera jeździec otrzymywał rozkaz: Udać się do miejscowości Prochownia. 120 sekund — to dość dużo czasu, 2 minuty — to o wiele zamało, by odszukać na olbrzymiej mapie okolic Warszawy ową tajemniczą Prochownię. Wreszcie jest: trzeba jechać w stronę Młocin.

Warunki na starcie, podobnie zresztą jak całe zawody, były identyczne ze służbą motocyklisty w wojsku. Nigdy nie wiadomo dokąd zwróci kierownicę rozkaz dowódcy, który też nie bawi się w objaśnianie kierunku. Nazwa miejscowości i mapa — to powinno starczyć, a wyruszyć w drogę trzeba czasami jeszcze szybciej niż w 2 minuty po rozkazie, wszakże goniec ma czasami przewieźć rozkaz lub meldunek decydujący o życiu i losie wielu ludzi, o zwycięstwie lub porażce.

Rozmyślania nad celowością takiej imprezy i koniecznością jaknajczęstszego urządzania podobnych, przerywa zgrzyt hamulca: pierwszy odszukany punkt na szosie młocińskiej. Towarzysz pancerny szybko wrzuca do auta następny rozkaz: dojechać do składnicy meldunkowej w Laskach; dajemy gazu i zaczynamy skakać na jakichś zagonach, rowach i piaszczystych wzgórzach: to rozpoczął się 30-kilometrowy odcinek terenowy. W pewnym miejscu piach jest tak grząski i głęboki, że maszyny jedna za drugą grzęzną po osie. Motocykle boczkiem, boczkiem da wno furgnęły — a biedni pasażerowie samochodów musieli własnymi ramionami wspierać mdlejące od nadmiernej pracy silniki.

Na pociechę minęło się jakoś punkt meldunkowy w Laskach, który skierował nas do Pociechy. Od biedy można ją znaleźć: mapa jest dość dokładna. Tu otrzymujemy kwiaty i lampki nagrobne, mamy bowiem udekorować Mogiłę Powstańców, którzy niespełna trzy ćwierci wieku temu złożyli w tych lasach swe bohaterskie życia na ołtarzu Wolności.

Ale Mogiła ta ukryta jest wśród ostępów leśnych puszczy Kampinoskiej. Zwały piachu bronią do niej dostępu, jedna, druga i trzecia droga okazuje się zawodna, zawodzi i mapa. Maszyny, wiedzione intuicją (bo na tym pustkowiu próżnobyś wyglądał tubylców) muszą przemykać między drzewami, węszyć za steczką lub dróżką.

Aż wreszcie wyrasta przed nami Mogiła. Hołd Bohaterom, mała lekcja historii (padł tu oddział Walerego Remiszewskiego w sile 72 ludzi, „Dzieci Warszawy"; wszyscy spoczywają w „bratniej mogile), ruszamy teraz do Zaborowa.

Lecz na tym 6-kilometrowym odcinku nieprzyjaciel zastawił liczne sidła na zmotoryzowanego gońca. Oto ledwie dostrzegalna czujka: aha, a tu to c.k.m. praży do nas zza krzaka. Naciskamy gaz, uciekliśmy zdrowo i cało spod obstrzału. Za chwilę musimy odnotować na mapie (podobnie jak i poprzednie przeszkody), że natknęliśmy się na patrol kawaleryjski i wkrótce za nim na patrol pieszy.

Jeszcze notujemy na następnym odcinku mosty (a o przepustach nie należy zapominać!) i docieramy wreszcie do szosy. Teraz co sił, do mety. Już zdala widać napis: „Serdecznie witamy" — ale to jeszcze nie koniec, jeszcze trzeba przebyć ruchomy most, z którego się spada, jak z huśtawki. Teraz dopiero powitania, gratulacje, zaproszenia na posiłek.

„Legia" przyzwyczaiła zawodników i publiczność do organizacji przemyślanej do najdrobniejszego szczegółu. I tym razem wszystko szło jak w zegarku najlepszej marki.

Autor trasy i komandor zawodów, kpt. Kossowski, zebrał huczne oklaski nie tylko za ciekawą trasę, lecz także i za to, że nawet najbliżsi jego koledzy do ostatka nie znali trasy, wobec czego panowała idealna równość szans.

Wielka owacja, jaką urządzili zawodnicy i członkowie „Legii" ppłk Gruszce i ppłk Hodale świadczą o sympatycznych stosunkach, jakie panują w tym ruchliwym klubie. Owoce tej zgodnej współpracy wojskowych i cywilów wyrażają się 4 wielkimi imprezami własnymi (wiosenna pogoń za czołgiem, bieg Szlakiem Marszałka, wyścigi na Bielanach i goniec motorowy), 132 zawodników „Legii" skutecznie reprezentowało barwy klubu w 13 ogólnopolskich imprezach. Oby wszystkie kluby brały ten wzór, godny naśladowania!

Wyniki niedzielnych zawodów: samochody: 1) mjr Stankiewicz (Fiat), 2) rtm. Grabczewski (Fiat), 3) red. Sznopp (DKW). Motocykle z wózkami: 1) Por. Iwański (CWS), 2) kpt. Kubin (CWS), 3 por. Ryłło (CWS). Motocykle solo: 1) Kubiak (Sokół), 2) Gnoiński Sokół).

s. kop.

Coraz szybciej, coraz wyżej, coraz dalej

Lekkoatletyka polska, coraz bogatsza w rezerwy, wkracza na drogę prawidłowego rozwoju









1 — Noji, zwycięzca Syringa; 2 — Zasłona, 3 — Dunecki, 4 — Petkiewicz, 5 — Popek, 6 — Danowski, 7 — Duplicki, zwycięzca Eitela, 8 — Gąssowski, zwycięzca Hamanna, Linhoffa i Mertensa, 9 — Wirkus, zwycięzca Liecka, 10 — Drozdowski, 11 — Hanke, 12 — Lokajski, 13 — Sznajder, 14 — Gierutto, zwycięzca Baerlunda, 15 — Dunecki, 16 — Marian Hoffman, zwycięzca Wöllnera, 17 — Kocot, 18 — Garnuszewski, 19 — Kucharski, mistrz Anglii.

Lekka atletyka polska jest dzisiaj nietylko silna, ale i „zdrowa". To ostatnie słowo wypowiadamy po raz pierwszy od wielu lat, śledząc objawy postępu z wielką starannością. Wiele już razy w tym sezonie podkreślaliśmy wielką poprawę młodzieży i przyrost doskonałych rezerw, zasilających coraz wydatniej drużynę reprezentacyjną. Dziś nadszedł czas, kiedy po ukończeniu sezonu przeprowadzić należy dokładny bilans tegorocznych zdobyczy.

A więc, wzorem lat ubiegłych, rozpoczynamy od tabeli, w której podajemy przeciętny wynik pierwszej dziesiątki zawodników w każdej konkurencji. W ostatniej rubryce roi się od cyfr czarnych i tłustych, wskazujących na stan rekordowy. W 11-tu wypadkach (na 19 konkurencyj) „rekord" został poprawiony. Taki stan rzeczy jest tymbardziej godny uwagi, że działo się to wszystko w roku poolimpijskim, kiedy prawie zawsze następuje pewne przesilenie i upadek wyników.

Weźmy za przykład rok 1933-ci (po Olimpiadzie w Los Angeles). Upadek był wówczas jaskrawy. Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Nie padał wprawdzie grad rekordów, nie byliśmy świadkami wyczynów olśniewających, ale przeciętny poziom poprawił się znakomicie.

Że tak jest, możemy wykazać zupełnie ściśle, bo, na szczęście, w lekkiej atletyce każdy wynik można odmierzyć z apteczną dokładnością.

Zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych konkurencyj, zajmijmy się jeszcze suchą statystyką, która ma jednak swoją wymowę.

Lekkoatletyczna matematyka

W której konkurencji stan jest najlepszy?

Możemy odpowiedzieć na to pytanie, obliczając każdy wynik przeciętny według fińskiej tabeli punktacyjnej. Oto rezultat którego, z ręką na sercu, nie spodziewaliśmy się sami:

1) 100 m (!) — 881 pkt.
2) 1500 m — 853,1 p.
3) 800 m — 850,4 p.
4) 5000 m — 845 p.
5) 400 m — 840 p.
6) skok wwyż — 837,6 p.
7) rzut kulą — 836,6 p.
8) rzut dyskiem — 804,6 p.
9) skok wdal — 803,4 p.
10) 200 m — 784 p.
11) 110 płotki — 779 p.
12) trójskok — 773 p.
13) oszczep — 760,6 p.
14) 10 klm — 760 p.
15) tyczka — 753,5 p.
16) 400 płotki — 742 p.
17) rzut młotem — 632,5 p.

Proszę nie protestować. Tabela fińska nie jest może idealna, ale w każdym razie najlepsza i obliczona z ogromną starannością. Cały świat ją przyjął, to też nie wypada, abyśmy mogli odmówić jej wartości. A zresztą, gdy zastanowimy się lepiej, uznamy, że kolejność, otrzymana tą drogą, jest prawidłowa.

Bieg 100 m znajduje się na czele, bo wynik I-go zawodnika jest tylko o 4 proc. gorszy od 10-go. Młot jest ostatni, bo wynik I-go jest o... 50% (!) lepszy od dziesiątego! Postępując podobnie we wszystkich innych wypadkach, odrzucając sugestię czołowych wyczynów i biorąc równocześnie pod uwagę wyniki z szarego końca, pogodzimy się, już całkowicie z powyższym uszeregowaniem.

Ta mała tabelka powinna szczególnie zainteresować władze naszego związku. Obala ona bowiem fałszywe pojęcia o naszych „silnych pozycjach" za jakie do niedawna uważaliśmy np. rzut oszczepem, czy też skok o tyczce. Kontuzje Sznajdra i Lokajskiego rozwiewają te złudzenia w brutalny sposób, okazując najlepiej, że twórcy fińskiej tabeli mieli rację.

Równanie rozwiązane postęp stwierdzony

Dokonajmy jeszcze jednego obliczenia. Dodając wszystkie punktacje i dzieląc otrzymaną sumę przez 17-ście, otrzymamy rezultat, będący przeciętną wartością 170-ciu wyników najlepszych polskich lekkoatletów. Otrzymaliśmy cyfrę 796,2 pkt. Zapiszmy ją sobie, aby w roku przyszłym stwierdzić matematycznie, czy ta ogólna wartość całorocznego dorobku została poprawiona.

Takie same obliczenia dla roku ubiegłego dają nam cyfrę 787,35 pkt. Poprawa jest więc stwierdzona matematycznie. Inna sprawa, że takie ujęcie zbiorowego wysiłku w jednej cyfrze nie wyglądałoby dla nas pomyślnie, gdybyśmy chcieli porównywać się np. z Niemcami. Toby wypadło dużo gorzej, niż mecz międzypaństwowy.

Kończąc ze statystyką, która nie dla każdego jest lekturą strawną, przejdźmy do poszczególnych konkurencji.

Cenna poprawa szybkości

W szprintach poprawa jest ozromna. Zasłona jest obecnie zdecydowanie najlepszy, ale w roku przyszłym będzie miał już ciężką przeprawę zwłaszcza z Duneckim, który ma nie tylko wrodzoną szybkość, ale również wielką siłę, ambicję i nieugięty charakter w walce. Powoli dojrzewać będzie Danowski i Górzyński, natomiast przyszłość Popka jest dla nas zagadkowa. Nieco za szybko doszedł do wyników i zbyt łatwo swoją formę stracił. Póty będzie miał kłopoty, póki nie znajdzie sam indywidualnej recepty treningu.

Mamy jeszcze szereg zawodników utalentowanych, ale ogólną wadą jest brak końcówki i brak wytrzymałości. Te mankamenty, jaskrawo wychodzą na jaw w biegu na 200 mtr., który (przyjrzyjmy się tabeli według punktacji) jest o dwie klasy gorszy. 200 mtr. poza jednym Zasłoną nikt właściwie biegać nie umie. Inna sprawa, że tutaj znacznie trudniej popełnić... błąd w mierzeniu czasów, co w stumetrówce zdarza się bezustannie.

Gąssowski spełnia nadzieje

Na 400 mtr. mamy nie tyle świetnego biegacza, ile świetny rekord. Gąssowski raz jeden pokazał, do czego jest zdolny, nigdy już potem do wyniku swego się nie zbliżając. Jeśli jednak mógł raz tak pobiec to najlepszy dowód, że w przyszłości nie będzie gorszy, gdyż jego talent daleki jest jeszcze od zupełnego skrystalizowania.

Śliwak był dobry tylko na początku sezonu, Mittelstaedt — pod sam koniec. Obaj oni, choć biegają zupełnie odmiennie, mają szybkość zbyt małą. Człowiek zupełnie nowy, to Zabierzowski, który posiada wszelkie warunki na biegacza dużej klasy. Na uwagę zasługuje jeszcze Drozdowski, który uzyskał piękny wynik mimo że karierę rozpoczął wcześniej jeszcze niż weteran (i bezpośredni sąsiad na liście) Biniakowski.

Bardzo ładnie wygląda sytuacja na 800 m. Gąssowski wyrósł na groźnego rywala dla Kucharskiego i raz nawet go pokonał. W roku przyszłym wyrosnąć może na gwiazdę pierwszej wielkości. Mittelstaedt uczynił również postępy kolosalne i będzie tutaj rezerwą bardzo cenną.

Gorzej poszło Kucharskiemu. Po wspaniałym biegu w Anglii i pierwszych zwycięstwach w Szwecji, załamał się bardzo poważnie, doznając szeregu przykrych porażek. Zdobył większą wytrzymałość na ostre tempo, stracił w dużym stopniu skuteczność podczas walki „pierś w pierś" na finiszu. Dalecy jednak jesteśmy od tego, aby zapowiadać zgaśnięcie jego gwiazdy. Nasz rekordzista w pełnej formie długo jeszcze będzie groźny dla każdego specjalisty na świecie.

Nie mamy „milerów"

Na 1500 m niestety, nie mamy wielkiego specjalisty. Kucharski ciągle jeszcze woli dystanse krótsze. Noji biega tutaj tylko w wyjątkowych okazjach, a Sołdan odkrył w sobie znacznie większe zdolności na dystansach dłuższych. Spodziewamy się jednak, że krakowianin i tutaj poprawi się bardzo znacznie, uzyskując w roku przyszłym wyniki około 3:58. Na jego partnera typujemy Staniszewskiego, który ma ku temu wszelkie warunki: nieprzebrany zasób sił, długi krok i nienajgorszą szybkość. W efekcie zapowiadamy w roku przyszłym 4 wyniki poniżej 4-ch minut. To już będzie nienajgorzej.

Konkurenci Nojego

W biegach dłuższych, mimo pewnego zahamowania postępów u Nojego, poprawa jest bardzo wielka. Wirkus jest coraz lepszy, szkoda tylko, że słaby fizycznie, co uniemożliwia mu skuteczność walki na finiszu. Sołdan otworzył nam oczy na swoje możliwości wspaniałym biegiem na 3 km. Powinien on wnieść tutaj bardzo świeży powiew i zatrzeć nieco różnicę, jaka ciągle jeszcze dzieli Nojego od jego satelitów. Wszyscy inni biegali również bardzo dobrze, przy czym specjalnie wyróżnił się Wiśniewski, Duplicki, Nowacki i Drogokupiec.

To bardzo dobrze, bo obsada biegów długich będzie miała charakter coraz bardziej widowiskowy i... coraz bardziej kasowy, co dla naszej lekkiej atletyki ma znaczenie kolosalne.

Sytuacja w płotkach jest natomiast fatalna. Poza Niemcem i Maszewskim nie mamy dotąd płotkarzy średniej choćby klasy. Poznańczyk Schmidt jest bodaj jedynym, który wzbudza poważniejsze nadzieje na dystansie 110 mtr.

Biegi kończymy przeglądem sztafet. Skromna poprawa w biegu 4x100 mtr jest wynikiem tylko poprawy szybkości poszczególnych zawodników. Technika zmian (poza jedną drużyną reprezentacyjną) jest nadal fatalna.

W biegu 4x400 mtr. wynik jest gorszy, jak... 6 lat temu. Mimo, że poszczególni biegacze poprawili się ogromnie. Jest to dowód niewątpliwy, że przy poprawie ogólnego poziomu jesteśmy równocześnie świadkami znacznego upadku sił, poszczególnych klubów. Za czasów walki AZS-u z Polonią, czy też z Wartą sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Dziś całkowicie zgodzić się musimy z koncepcją PUWF-u, który dąży do likwidacji klubów słabszych, źródło postępu widząc tylko w walce nielicznych, ale bardzo potężnych stowarzyszeń.

Kto zastąpi Sznajdera?

W skokach bardzo wielki upadek notujemy wśród tyczkarzy. Za wyjątkiem jednego Muchy nikt się wyraźnie nie poprawił, natomiast u innych notujemy albo pogorszenie (Klemczak, Zakrzewski), albo zupełne wycofanie się (miejmy nadzieję, że chwilowe) jak to działo się z Morończykiem. Ostatnia kontuzja Sznajdera, o konsekwencjach zupełnie jeszcze nie wyjaśnionych, stwarza tutaj groźne niebezpieczeństwo.

W innych skokach jest lepiej. Wzwyż doczekaliśmy się narodzin wielkiego talentu Garnuszewskiego, który ma na piętach wielu równorzędnych konkurentów, w dal mamy cały szereg dobrych wyników i spodziewamy się, jeszcze zdecydowanego postępu ze strony Hankego, a zwłaszcza Mariana Hoffmanna, w trójskoku mimo obniżenia formy Luckhausa, poziom ogólny podniósł się bardzo znacznie.

W rzutach najgorsza sytuacja jest w oszczepie, gdzie długotrwałe kontuzje naszych asów — Lokajskiego i Turczyka odsłoniły jaskrawo ogólną mierność. Gburczyk i Manugiewicz są jedynymi bodaj zawodnikami, po których możemy się spodziewać wielkiego postępu, ale mimo wszystko, liczymy ciągle jeszcze na renesans formy dwu zdobywców „siedemdziesiątki".

Gierutto coraz lepszy

Pogorszenie w kuli jest wynikiem utraty Heljasza i zbagatelizowania własnych możliwości przez Tilgnera. Pocieszający objaw, to wspaniały rozwój Gierutty, który zwycięstwem nad wicemistrzem olimpijskim Baerlundem raz jeszcze dowiódł, że—wbrew własnemu przekonaniu — jest przede wszystkim predystynowany do wielkich wyników w rzutach.

Tylko z powodu rozdrobnienia wysiłków Gierutto nie przewodzi w rzucie dyskiem, ustępując pierwszeństwa Fiedorukowi. Nie odmawiamy temu ostatniemu wielkiego talentu, ale jesteśmy głęboko przekonani, że możliwości Gierutty są znacznie większe. Pabiś i Turoń w kuli, a Hoffmann, Karol i Praski w dysku stanowią tu nienajgorsze rezerwy.

Rywalizacja bez precedensu

Ostatni z rzutów — młot, wyszedł nareszcie z poniżającego impasu. Niemająca wprost precedensu rywalizacja Kocota z Węglarczykiem przyniosła nam wyniki, których nie trzeba się już wstydzić, mimo, że daleko im jeszcze do prawdziwej klasy.

W dziesięcioboju — nic nowego. Brak tylko było Pławczyka, który na terenie Francji ograniczył się do startu w trzech tylko konkurencjach.

Tak wygląda bilans całoroczny tego sezonu, który nie tylko zasługuje na dobrą ocenę, ale wzbudza uzasadnione nadzieje, że w roku przyszłym będziemy świadkami dalszego postępu na całej linii.

Na to jednak, aby praca w miejscu nie stanęła potrzeba nam wzmocnienia siły klubów kosztem likwidacji jednostek słabych, bo to jedynie pobudzi rywalizację, a przede wszystkim — jak najwięcej poważnych zawodów i wielkich meczów międzypaństwowych. Przekonaliśmy się już dziesiątki razy, że tylko zdarzenia wielkie potrafią wzbudzić ambicję, drzemiącą w każdym rasowym zawodniku.

Jesteśmy już dość silni, aby nie bać się kompromitacji. Mecz z Niemcami był tego dowodem najlepszym.

W. Trojanowski

	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
100 mtr	10.99	10.97	10.94	10.91	10.96	10.93	**10.87**
200 mtr	23.01	22.90	23.34	23.10	22.97	22.87	**22.77**
400 mtr	51.83	51.63	51.88	51.45	51.31	50.76	**50.60**
800 mtr	2:01.09	1:59.21	2:00.34	1:58.94	1:58.44	1:58.52	**1:57.72**
1500 mtr	—	4:08.37	4:11.32	4:06.33	4:08.54	4:07.43	**4:05.91**
5000 mtr	15:58.50	15:52.38	15:50.03	**15:29.56**	15:47.05	15:42.41	15:32.89
10 klm	35:33.9	34:10	34:28.6	34:06.1	34:00.6	**33:23.65**	33:29.48
110 pł.	16.34	16.05	16.13	16.00	**15.87**	16.09	15.98
400 pł.	59.75	59.15	60.12	60.33	59.54	60.49	**58.97**
4 x 100 mtr	45.44	45.36	45.74	45.42	45.01	45.10	**44.94**
4 x 400 mtr	3:36.9	**3:36.41**	3:41.2	3:39.46	3:39.45	3:38.02	3:38.03
wzwyż	176.75	178.65	180	180.5	183.1	**184.35**	184.3
w dal	684.5	686	692	692.7	698.1	697.5	**699.8**
tyczka	348.4	361.1	357.3	368.3	**375.7**	369.9	364.95
trójskok	12.943	12.838	13.278	13.497	13.479	13.824	**13.9215**
kula	13.039	13.493	14.048	14.178	14.366	**14.478**	14.196
dysk	39.95	40.65	41.609	42.519	42.635	42.88	**43.054**
oszczep	56.96	58.69	57.646	59.436	59.102	**59.575**	58.941
młot	31.238	32.536	33.632	35.201	37.682	37.514	**38.75**

Ostatnia tabela 10-ciu najlepszych uległa w międzyczasie pewnej korekcie. Na 200 m wpisujemy wynik Stanisławskiego (22,7) potwierdzony przez komisję sędziowską i wynik Żylińskiego (23), w tyczce — wynik Bańkowiaka (3,47), w dysku — wynik Zielińskiego (40,89), w sztafecie 4x400 wynik Pogoni katowickiej (3:33,2) i wreszcie w młocie piękny wynik Kocota (48,09), a dalej Mikosza (40,27) i Kartasińskiego (32,80). Poprawiamy również wynik W. Mikruta w oszczepie — 56,90 m. Przeciętne obliczone zostały po wprowadzeniu tych poprawek.

W. T.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ